

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, wiadomości potocznych Wiktor Ujma, za inne działy odpowiada Antoni Konieczny, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor naczelny: Dr. Marjan Seyda

Nr. 15

Poznań, środa dnia 11 stycznia 1933

Rok XXVIII

Poznań, 10 stycznia.

Praca na wsi a wzrost sił narodowych na Pomorzu

Niejednokrotnie już na tem miejscu zaznaczyliśmy, że obóz narodowy przykłada jak największą wagę do działalności na wsi. Narodowa Demokracja, z której się obecny ruch narodowy wywodzi, stała na obszarze b. zaboru rosyjskiego, gdzie najpierw powstała, przede wszystkim szeroko założoną pracę wśród ludu wiejskiego. W przeciwstawieniu do tego w b. zaborze pruskim Narodowa Demokracja ograniczała się przed wojną, a także w pierwszych latach po wojnie prawie wyłącznie do roboty na terenie miejskim. W konsekwencji tego nie brała np. udziału w wiejskich wyborach do sejmików powiatowych. Jednostronność ta była pewnego rodzaju dziedzictwem, przejętem po tutejszym ruchu ludowym, który — n. imo swej nazwy — był właściwie ruchem mieszczańskim stanu średniego.

Z tą jednostronnością ruch narodowy dzielniczy naszej zerwał w ostatnich latach. Stronnictwo Narodowe nałożyło na swych działaczy obowiązek zajęcia się wsią. Szczególnie ochoczo zabrali się do tego młodzi narodowcy, tworząc po wsiach placówki myśli i pracy narodowej. Drogę tej roboty torują poznański „Wielkopolanin”, „Orędownik Wielkopolski”, oraz pisma prowincjonalne.

Dalo to już w Poznaniu, szczególnie w północnej i środkowej jego części, dodatnie wyniki polityczne. Oczywiście, to tylko początki. Jeżeli na jakim, to na wiejskim terenie akcja daje pełne owoce dopiero wówczas, gdy zapuści głębokie korzenie. Z tego zdajemy sobie w pełni sprawę, i tak, a nie inaczej ma na sprawę ruch narodowy w Wielkopolsce umysł nastawiony.

To samo powiedzieć należy o Pomorzu z tem nadmienieniem, że tam praca narodowa na wsi jest już nawet bardziej zaawansowana, niż w Poznaniu. Świadczą o tem między innymi świeże wyniki wyborów do sejmików powiatowych w Tczewskim i Działdowskim. Przypominamy, że wyborów wiejskie do sejmiku są bezpośrednio, podczas kiedy w miastach delegują swych przedstawicieli do sejmiku powiatowego rady miejskie.

Otóż nowy skład sejmiku na powiat tczewski przedstawia się, jak następuje:

Tczew:	ze wsi:	z miast:	razem:
Stron. Nar.	11	10	21
N. P. R.	9	1	10
„Sanacja”	4	8	12
Niemcy	3	—	3

Liczba 8 mandatów „sanacyjnych” z ramienia rad miejskich tłumaczy się 6 mandatami z Tczewa, posiadającego bardzo wielką liczbę urzędników (z kolei, władz skarbowych i celnych, straży granicznej itp.).

W powiecie działdowskim zaś skład sejmiku obecnie taki:

Ogromna katastrofa kolejowa pod Bukaresztem

Pociąg pociąg pospieszny wpadł w pełnym biegu na przepelniony osobowy — Akcję ratowniczą utrudnia szalejąca od dwóch dni zadyмка śnieżna — Według prowizorycznych obliczeń zginęło 8 osób, a 12 jest ciężko rannych

Bukareszt, 10. 1. godz. 10 (Tel. wł.) W pobliżu dworca zachodniego nastąpiło dziś rano około godz. 8 straszliwe w swych skutkach zderzenie znajdującego się w pełnym biegu pociągu pospiesznego z osobowym, którego wagony wyskoczyły z szyn. Pięć z nich jest zupełnie zgruchotałych.

Bliższych szczegółów o samym wypadku i jego rozmiarach narazie brak, lecz wobec przepelnienia pociągu osobowego należy się niestety liczyć z tem, że katastrofa nie obejdzie się bez ofiar w ludziach.

Z Bukaresztu wysłano natychmiast pociągi ratownicze na miejsce zderzenia. W tym kierunku również zdążają całe sznury samochodów i autobusów, z przerażenymi rodzinami pasażerów, bowiem wleść o wypadku doniosła się lotem błyskawicy po mieście. Wielu zatem pragnie jak najprędzej dowiedzieć się o losie swych najbliższych.

Aby nie utrudniać prac ratowniczych, władze otoczyły miejsce katastrofy silnym kordonem policji.

Z powodu gwałtownej śnieżnicy akcja ratownicza jest ogromnie utrudniona, gdyż trzeba formalnie przedzierać się przez zasypany do rozbitych pociągów. Zadyмка już szaleje od dwóch dni i jeżeli potrwa dłużej, zachodzi uzasadniona obawa, że ranni znajdujący się pod gruzami wagonów zostaną przysypani śniegiem i zmarzną.

Bukareszt, 10. 1. godz. 13. (Tel. wł.) Według wiadomości, jakie tu dotarły w godzinach południowych o katastrofie w pobliżu stolicy rumuńskiej, zabitych zostało osiem osób, podczas gdy dwunastu pasażerów odniosło ciężkie rany i wszystkim niemal zagraża niebezpieczeństwo utraty życia.

Działdowo:	ze wsi:	z miast:	razem:
Stron. Nar.	9	3	12
N. P. R.	7	2	9
„Sanacja”	3	1	4
Niemcy	4	—	4

Jak widzimy, wyniki dla obozu narodowego bardzo poważne. Piszemy o nich „Słowo Pomorskie”, co następuje:

„Stronnictwo Narodowe, najbardziej zwalczane przez „sanację”, stanęło mocną nogą na wsi pomorskiej, biorąc górę nie tylko nad „sanacją”, ale także nad Narodową Partją Robotniczą (N. P. R.), na którą niewątpliwie głosowali również socjaliści i „piastowcy”, jako współuczestnicy sejmowego „centrolewu”. Z takiego wyniku możemy być całkowicie zadowoleni.

„Huraganowy ogień artyleryjski, którym „sanacja” ostrzeliwała okopy obozu narodowego, nie przyniósł nam żadnych poważniejszych szkód, lecz raczej przysporzył nam nowych bojowników i żołnierzy. Sprawy gdynskie, sprawa red. Ciesielskiego i różne inne sprawy, któremi posługiwała się „sanacja” przeciwko nam, nie wywarły tego wpływu, jakiego się w kołach B. B. spodziewano. Obóz narodowy stoi mocno, zwarty i nieugięty.

„Jest to objaw pożądanym. Jeżeli w Berlinie nie ma jakiegoś złudnego nadzieje, że społeczeństwo pomorskie okaże pod względem politycznym jakąś chwiej-

ność, to po wyborach sejmikowych w Tczewie i Działdowie nadzieje te muszą przysnąć. Ludność pomorska stanęła masowo przy tych stronnictwach, które w stosunku do Niemiec zajęły stanowisko wyraźne i zdecydowane (Stronnictwo Narodowe i N. P. R.).

„Jak się zachowywała podczas wyborów „sanacja”? Nie pora na szczegółowe rozpatrzenie agitacyjnych metod BB.; przyjdzie na to czas. Dzisiaj stwierdzamy tylko tyle, że zarówno w Tczewie, jak i w Działdowie, używano wszelkich sposobów i sposobików, ażeby „utrącić” przeciwników; ale te wszystkie „chytne” pomysły chybiły zupełnie celu.

„Sanacja” nie ma już co robić na Pomorzu; jeżeli stronnictwo B. B. chce wyrazić naprawdę jakąś przysługę interesom państwowym i narodowym na tej ziemi, to powinno czempredziej zaniechać dotychczasowych metod działania. Pomorze nie będzie nigdy podatną glebą dla polityki „sanacyjnej”.

Uwagi bardzo słuszne. Wybory w powiatach tczewskim i działdowskim oświetliły z jednej strony pracę obozu narodowego na wsi pomorskiej, z drugiej — bezskuteczność tak hałaśliwego na Pomorzu szamotania się obozu „sanacyjnego”.

Lżej rannych i kontuzjowanych jest bardzo wielu. Wstępne śledztwo ustaliło, że pociąg pospieszny skierowano omyłkowo na fałszywy tor. Maszynista wskutek zamieci śnieżnej i mgły nie zauważył przed sobą pociągu osobowego i wpadł na ostatnie jego wagony w całym niemal pędzie, gdyż dopiero w ostatniej chwili puścił w ruch hamulce.

Najwięcej ucierpiał ostatni wagon, który uległ częściowemu zmiążdżeniu. Inne wjechały na poprzedzające je, lub też wbiły się, wyskakując z szyn.

Grozę sytuacji potęgowała srożąca się zadyмка. Gwałtowne porywy i zawrota wicher mieszały się z rozpaczliwymi krzykami, oraz przerażającym wołaniem o pomoc, jakie wydobywało się z pod utworzonej w jednej chwili kupy gruzów.

Dołuchczas ze względu na pokłady śniegu i fakt, że przestrzeń samej katastrofy jest dosyć znaczna, nie zdolano dokładnie zorientować się w sytuacji. Możliwe zatem, iż liczba ofiar wzrosła. Akcja ratunkowa napotyka na ogromne trudności.

Powstańcy w Indiach zajęli cztery okręgi

Posiłki angielskie wysłano z Delhi — Dotkliwa porażka wojsk rządowych

London, 10. 1. (Tel. wł.) Według doniesień z Bombaju (jedno z największych miast portowych o 1175 tys. mieszkańców na wschodzie Indii — red.), powstańcy obsadzili cztery okręgi.

W oczekiwaniu na przybycie pomocy angielskiej z Delhi (siedziby brytyjskiego wicekróla Indii w prow.

Pendzab — red.), która to pomoc już wyruszyła w siłę 600 ludzi piechoty, oraz czterystu kawalerzystów i dwóch wozów pancernych, maharadża zachowuje zupełną bezczynność.

Powstańcy, którym przewodzą byli żołnierze z wojny światowej zadali wojskom rządowym w poniedziałek dotkliwą porażkę.

Hiszpanja w ogniu rewolucji

Walki na ulicach Sewilli — Akty sabotażu i teroru — W Barcelonie o g. 20 ruch zamart

Paryż, 10. 1. (PAT). Rewolucjonści sewilscy dokonali wczoraj szereg aktów teroru.

Pewna ich grupa, zaskoczona przez policję w chwili podkładania bomb pod magazyny, rzuciła się do ucieczki, wskoczywszy po drodze do przejeżdżającego tramwaju. Tam zmusili przy pomocy rewolwerów pasażerów, motornego i konduktora do opuszczenia wozu, poczem puścili się z wielką szybkością ulicami miasta. Policja ściga-

ła, na samochodach uciekających. W końcu udało się tramwaj zatrzymać i wszystkich aresztować. W walce, jaka wywiązała się, 2 rewolucjonści zostali zranieni.

Równocześnie w innych punktach miasta doszło do strzelaniny między policją i rewolucjonistami. Dokonano 20 aresztowań. Jak się okazało są to członkowie lokalnego komitetu Konfederacji Pracy. Gubernator wydał rozkaz zakończenia wszystkich organizacji syndykalistycznych i anarchistycznych.

W rozmaitych częściach miasta rewolucjonści zmuszają szoferów do oddawania im zapasów benzyny, której następnie używają do podpalania. Kilka magazynów spłonęło doszczętnie.

O północy zastrajkowali robotnicy kolejowi. Dotychczas nie wiadomo, czy strajk rozszerzy się również i na funkcjonariuszy kolejowych.

Paryż, 10. 1. (PAT). Wczoraj wieczorem krążyły w Barcelonie pogłoski, że rewolucjonści zamierzają wznowić swoją działalność. Przy pomocy radia, policja zakazała ludności opuszczać mieszkania po godz. 20. Wkrótce potem silne patrole zaczęły krążyć po mieście i dokonywały rewizji podejrzanych osób, oraz zatrzymywały przejeżdżające samochody.

Według ostatnich informacji bilans ofiar podczas zajść z 8 bm. wynosi 30 zabitych a 50 ciężko rannych. Ruchem terrorystycznym ma według pogłosek kierować iberyjska federacja anarchistyczna.

Kara śmierci

Bartoszewski został o godz. 15 min. 15 przez sąd doraźny skazany na karę śmierci.

Gdynia, etatyzm a zmysł kupiecki

Dziewiąty list o sprawach morskich

To, co najbardziej uderza przyjezd- nego z Wilna w Gdyni, jest różnica klimatu. W okresie, gdy w Wilnie na każdym już kroku czujemy nadchodzącą zimę, w Gdyni, w pierwszych dniach grudnia, zastałem śliczne słoneczne dni o miękkiej aurze. Czuje się łagodzące klimaty morza. W ogrodach jeszcze wówczas prowadzą roboty i budują domy, a na przyjeźdnego z głębi kraju nie działa tak podniecająco i nie tak nie wpływa na usposobienie, jak orzeźwiają- jące morskie powietrze.

Być może, właśnie w tem powietrzu morskiem leży sekret przedsiębiorczo- ści morskich narodów. Powietrze, stale znajdujące się w ruchu, a przytem za- wsze czyste od strony morza, nie może nie oddziaływać na funkcje organizmu. Wszyscy Gdynianie twierdzą, że nigdzie w Polsce nie hodują się tak pięknie róż- że, jak właśnie w Gdyni. I na inne rośliny ten klimat musi dobrze działać. W Sopocie i w Wejherowie widziałem dojrzewające winogrona i morele; na Helu zaś pokazywano mi rosnącą na otwartem powietrzu figę, która podobno silnie ucierpiała w czasie ostrej zimy 1929 r.

Powiadają, że „vox populi — vox Dei”. Otóż Gdynianie są przekonani, że w Gdyni wytworzy się czasem nowy typ Polaków, o innym charakterze, tak samo jak tu rozwijają się inne, piękniej- sze różę. To nowe pokolenie będzie właśnie tem, które poprowadzi naszą ekspansję na morze i za morze, do czego wzywa dość zresztą platonicznie Liga Morska i Kolonialna, starając się wpły-nąć w tym kierunku na społeczeństwo polskie.

Przynajmniej takie wrażenie odnio- stem z odczytu tej Ligi, urzędowego niedawno w Gdyni. Trafitem nań wy- padkowo, gdyż przeczytałem w gazetach nazwisko dobrze mi znane prelegenta, którym okazał się Wilnianin p. Milkiewicz, którego pamiętam w Wilnie z je- go interesujących odczytów o podró-żach i z działalności bankowej. Na tle swego odczytu, p. Milkiewicz rzucił szereg głębokich myśli, które jeszcze pod- kreślił w swem końcowem przemówie- niu prezes miejscowego oddziału Ligi, niedawno zdymisjonowany dyrektor za- rządający Żegluga Polskiej, p. Rummel.

Na morzu Śródziemnem widzimy wiele miast - portów, które w różnych epokach były ogromnymi środowiska- mi handlowymi, nie posiadając nawet obszernych terytoriów. Źródłem ich znaczenia, wpływów i bogactwa był nie port jako taki, lecz działalność kupiec-ka na morzu i posiadanie floty handlo-wej i wojennej. Port był zawsze tylko podstawą działalności na morzu, cza- sem nawet dość kosztownym narzędziem ekspansji handlowej, lecz nie port jako taki wzbogacał miasto i kraj, a wzboga- cali go opierający swą akcję na morzu ludzie. W okresie rozkwitu Genui, Anglii, jeszcze wówczas początkujący i słabi na morzu, uzyskali przywilej ko- rzystania na swych statkach z bandery geneueńskiej, białej z czerwonym krzy-żem św. Jerzego, który dotąd figuruje w niezmienionej formie na banderze wojennej angielskiej i na tak zwanem „Union Jack”.

W czasie odczytu obserwowałem pu- bliczność, zwłaszcza kilku chłopaków lat 15 do 16. Ich widoczne głębokie za- interesowanie i skrzępe oczy zdradzały, że rosnąc w Gdyni, obserwując codzien- staki i pracę w porcie i w ten sposób wchłaniając w siebie pierwiastki pracy na morzu, czego żadne książki nauczyć nie mogą, młodzieńcy ci należą do tego właśnie pokolenia, które wyprowadzi Polskę na nowe tory.

W czasie swego odczytu opowiadał p. Milkiewicz, jak bogaci kupcy greccy zakładali w nowych Atenach instytucje społeczne, kosztujące duże miliony, a nawet prezentowali swej ojczyźnie pan- cerniki bojowe. Więc, być może, wśród chłopaków okrętowych lub sprzedaw- ców gazet na ulicach w Gdyni znajdują się tacy, którzy stworzą wielkie domy handlowe i przedsiębiorstwa żegluga i będą później fundowali w Gdyni muzea i biblioteki.

Będzie to możliwe, skoro u nas przejdzie szal etatyzmu, hamującego przed- sięwzięcie prywatną i podcinającego dobrobyt narodu. Nigdy jeszcze żadne państwo nie umiało, a raczej nie mogło prowadzić interesów o charakterze han- dlowym dobrze. Rozpoczywały się de- ficyty, które musiało pokrywać państwo, jednocześnie pozbawiające się dobrych podatników.

Szerzy się przytem pogląd, jakoby złe było dla państwa wszelkie wzboga- canie się jednostek. Ktoś w związku z tem zauważył, że propaganda myśli tej pod płaszczykiem wzniosłego idealizmu pochodzi bodaj od Żydów, przechowy- wujących starannie swoją własną, bar- dzo starą tradycję kupiecką i związaną z tem wiekową psychologią przy nad- zwyczajnej zdolności dostosowywania się do wszelkich warunków. W interesie Żydów niewątpliwie leży, aby nikt oprócz nich nie dążył do intratnych za- jęć kupieckich. Żydzi, utrzymując w swych rękach zyski handlu, posługują się Polakami dla różnych celów. W ten sam sposób starożytni Fenicjanie, chcąc nie dopuścić konkurentów do swego handlu, rozpowszechniali legendy o róż- nych strachach i niesamowitych rzec- zach po tamtej stronie słupów Herku- lesa (Gibraltaru).

Zamiast rozwijać w młodzieży na- szę dążność do usamodzielnienia się i do wyrobienia w sobie sprężystości, ko- niecznej do konkurencji z innymi naro- dami i umożliwiającej współzawodni- czenie, chociaż na innych zasadach, ze starem żydowskim plemieniem kupiec-kiem, rozwija się w młodzieży dążenie do zajmowania marnie płatnych stano- wisk urzędniczych, których się tworzy coraz więcej. Gdy o tem rozmawialiśmy, jeden z współbiedniaków zauważył mi- na to, że konkurencja z Żydami w han- dlu jest niemożliwa ze względu na ich wyjątkowe w tej dziedzinie zdolności przyrodzone. Obecny przy rozmowie stary kapitan, który objechał kilkakrot- nie cały świat, zwrócił uwagę na to, że np. w Szkocji Żydów prawie niema, i że żadnej roli oni tam nie odgrywają, cho- ciał ich nikt w niczem nie ogranicza. Lecz Szkot stał się równie dobrym, a przytem rzetelnym kupcem, i Żyd po- prostu nie może tam wytrzymać konku- rencji.

To samo widzimy w krajach skandy- nawskich, gdzie wielki handel nie jest w rękach Żydów. Na wschodzie Żyd nie wytrzymuje konkurencji z Grekiem

lub Ormianinem i odgrywa raczej pod- rzedną rolę drobnego pośrednika. Nie należy więc przesadzać jego zdolności i uchylać się zgóry od wszelkiej z nim walki. Poza tem Żyd jest naogół złym organizatorem.

Przypomnieliśmy przytem i Wielko- polską i jej miasteczka, które sto lat temu były tak samo żydowskie, jak obec- nie miasteczka w Kongresówce lub Ma- łopolisce. Jeśli więc nie mamy stać się we własnym kraju helotami, należy wy- strzegać się defetyzmu gospodarczego. Dążność do wzbogacania się i polepsze- nia swej sytuacji należy do najgłębs- zych instynktów istoty ludzkiej i żad- ne doktryny tego instynktu zmienić nie mogą. Społeczeństwo zaś, które ten in- stynkt utraci, ulega opanowaniu przez innych.

Nikt nie dowiedzie, że kupiec pry- watny będzie administrował gorzej, niż prowadzona nawet przez dobrych fa- chowców instytucja państwowa. Mamy, przeciwnie, wiele dowodów odwrot- nych. A w dodatku w Polsce do admi- nistrowania naszymi przedsiębiorstwa- mi państwowymi, chociażby mającemi formę spółek akcyjnych, dopuszcza się nieraz półfachowców. Jest to oczywi- ście stan bardzo niepożądany.

Z jakimi trudnościami musi w Gdy- ni walczyć kupiec prywatny?

Jeśli istnieje przedsiębiorstwo, w którym jest zainteresowany rząd, czy można otworzyć podobne przedsięw- ięstwo na większą skalę zupełnie na wła- sną rękę? Inne firmy, dla przypodobania się rządowi, oddają swe interesy przedsiębiorstwu rządowemu. Przedsię- biorstwo to utrzymuje sztab urzędni-ków. Ponadto przedsiębiorstwa pań- stwowe wymagają kilkukrotowej kon- trolni, co znowu gromadzi znaczny za- stęp urzędników. Ma też urzędnik przed- sięwzięcia państwowego często skłon- ność do patrzenia na zgłaszających się do niego interesentów jak na swoich podwładnych, podczas gdy niezbędna jest jaknajbardziej uprzejma obsługa.

Te wszystkie zagadnienia mają o- gromne znaczenie dla Gdyni, tej bramy, przez którą mamy wydostać się na świat.

WILNIANIN.

Pogoń wilków

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Berlin, 9 stycznia.

W Europie się wszyscy dzisiaj boją. Jest to poprostu jakaś psychoza, która ogarnęła świat. Strach wyciera z prasy międzynarodowej — a zwłaszcza z pew- nego jej wpływowego odtamu — z wszy- stkich oświadczeń i mów oficjalnych i nieoficjalnych, które są przeznaczone dla uszu narodów, i wyciera przede- wszystkim, czasem nawet bardzo dobit- nie, z licznych rozmów, jakie ma się sposobność prowadzić zagranicą z ludź- mi najrozmaitszego pokroju i zabarwie- nia politycznego.

Nastrój ten jest po części zrozumiały, gdy się zważy, że narody nie tak dawno przeszły okropności wielkiej wojny, i że niema chyba nikogo, kto by mógł sobie życzyć jej powtórzenia. Jednak ten strach przed nową wojną prowadzi do zupełnie specyficznych skutków poli- tycznych. W polityce wybija się kapitał z rozmaitych rzeczy. Nic dziwnego, że niektóre państwa i czynniki postanowi- ły wyzyskać również strach ogólny - eu- ropejski dla zrobienia na nim interesów politycznych.

Jest tylko jeden naród i jedno pań- stwo, w którym prawie wcale się nie mówi o strachu przed wojną, a gdzie nadwrót urzęda się demonstracje woj- skowe, gdzie grozi się systematycznie zawikłaniami wojennymi i gdzie wszel- kie odruchy nieśmiałego pacyfizmu tę- piono są bezlitośnie zarówno terorem o- pinji, jak wyrokami sądowymi. Krajem tym są Niemcy. Gdy piszący te słowa wrócił po świętach do Berlina, pierwszą rzeczą, która go przywitała, był prze- marsz umundurowanych pułków hitle- rowskich po ulicach Berlina przy dźwię- kach muzyki zupełnie na modłę regu- larnej armji.

Kto by jednak przypuszczał, że Niem- cy wzbudzą ogólne oburzenie i ener- giczny sprzeciw wszystkich narodów przez swoje groźby, ten się mylił. — Strach europejski jest tak wielki, że nie pozwala na jasne postawienie kwestji. Ukazanie na horyzoncie europejskim widma zawikłań wojennych wystarczy- ło, ażeby dumni zwycięzcy z czasów wojny doznali poprostu wstrząsu prze- rażenia przed zwyciężonym. Prerażo- ne organizacje polityczne, prerażeni dy-

plomaci i prerażeni politycy zastana- wiają się tylko, jak ulagodzić groźącego im wywoływacza widma. Odgłos kro- ków formacji „Stahlhelmu” i S. A. na ulicach Berlina i miast niemieckich bu- dzi w nich jedną tylko myśl: jak zado- wolić apetyty niemieckie, żeby mieć spokój. Zadawali je też najrozmaitszemi ustępstwami bez skutku. Po zaspoko- jeniu jednego żądania przychodzi kolej na inne. Wreszcie, gdy już rzucone zo- stały na szale rozcięte więzy najrozmai- tszych zobowiązań finansowych i poli- tycznych, i gdy nie już z tego rodzaju możliwości nie pozostało, błąd strach podszeptuje rozmaitemu politykom eu- ropejskim myśli zupełnie dzikie złożenia ofiary, oczywiście cudzym kosztem, dla nasycenia Niemiec.

Istnieje obraz, zdaje się Brandta czy też Wierusz - Kowalskiego p. t. „Pogoń wilków”. Wyobraźmy sobie, że na sa- niach siedzą narody europejskie, a za

nimi gonią wilki wojenne. Sanie mkną. Obsada sani posiada broń, ale prerażo- na jest na samą myśl o huku wyrzutu. Boi się nawet strzelić na postrach, żeby nie rozdrażnić goniących bestyj. Zaczyna więc rzucać na pastwę wilków swoje zapasy żywności, a potem najrozmaitsze przedmioty. Wszystko to zatrzymuje wilki na krótką tylko chwilę. Błąd strach ogarnia załogę sani. Słychać groź- ne naszczekiwanie wilków. W głowach ludzi siedzących w sanach powstaje pro- jekt, żeby zrzucić również z sani kara- biny. Może wilki się tem ulagodzą. — Słychać jednak protesty. Co będzie, gdy się karabiny wyrzuci, a wilki się nie us- pokoją? Rodzi się wreszcie potworny pomysł. A może wyrzucić jednego z za- łogi? Wilki będą miały ucztę, nasycą się — i będzie spokój. Sanie powoli, spokojnie, dzwoniąc radośnie, pojedą dalej. Co będzie, gdy wilki strawią zdo- bycz, o to się narazie nikt nie pyta. Wy- rzucony członek załogi będzie kaskiem, który im przecież na dłuższy czas wy- starczy.

Jak się zapatruje na to upatrzona o- fiara? Może i ona jest w takiej psycho- zie strachu, że będzie milczała i pozwoli na dojrzwianie tego potwornego pomy- słu, ażeby bronić się w ostatniej chwili, już nietylko przeciwko wilkom, ale jed- nocześnie przeciwko tym, którzy ją bę- dą chcieli rzucić im na pastwę. A mo- że schwyłi zawczasu za karabin i o- świadczy: kto chce, niech skacze sam. Ja już dzisiaj oświadczam, że będę się bronił do ostatniej kropli krwi. Jeśli z tego wyniknie ogólna strzelanina, to już wasza rzecz. Ale proponuję, ażeby za- wczasu pokazać wilkom karabiny, żeby wiedziały, co je czeka, gdy nie ustają w pogoni. To może najpewniejszy śro- dek uspakajający.

Jest to w gruncie rzeczy obraz dzi- siejszej sytuacji politycznej. Sanie — to Europa, załoga — poszczególne państwa, wilki — groźba wojenna, rzucona przez Niemcy, a upatrzona dla nich przez nie- które sfery ofiara — to Polska. Nad wszystkim zaś unosi się widmo blade- go strachu.

Nikt nie zastanowił się nad tem, czy przypadkiem psychoza strachu nie jest bardziej ogólna, niż się myli, i czy przy- padkiem owe wilki nie prerażają się rów- nież i nie okażą się psami, które, gdy się strzeli na postrach i zatrzyma sanie z groźbą zapobieżenia awanturze, nie podwiną ogona i nie pójdą spokojnie do budy. Czyżby w całej Europie było tyl- ko jedna państwo, które się nie boi? Jak już się bać, to wszyscy, albo w każdym razie mniej niż inni.

Jeden z wybitnych mężów stanu po- wiedział kiedyś do piszącego te słowa, że w Europie nie widzi dzisiaj polity-ków, którzyby łączyli duży rozum z du- żą odwagą, czyli skrojeni byli na inną miarę, niż miara krawca. A przecież to jest taka prosta rzecz, ażeby zrozumieć, że są sytuacje polityczne, w których nie prowadzi do celu żadne paktowanie, żadne układy i żadna próba odroczenia. Rozwiązuje je tylko jasne, śmiałe posta- wienie kwestji. Sprawy bytu są spra- wami najprostszyimi, które mogą być tylko równie prostymi środkami rozcię- te. Prawda jest, że aby postawić jajo, jak Kolumb, trzeba je najpierw mieć.

Tymczasem jednak błąd strach pa- nuje wszechwładnie w Europie. Aż przykro patrzeć.

JERZY DROBNIK.

Mimowolny hołd wroga

W książce Ernsta Ottona Thielego p. t. „Polen greift an”, którą omówili- śmy niedawno na łamach naszego pi- sma, znajdujemy następującą charak- terystykę działalności Romana Dmow- skiego i Ignacego Paderewskiego w czasie wojny światowej:

„Stosunki polsko-niemieckie w latach wojennych i powojennych są najlepszym przykładem, jak uzyskuje się powodzenie wszędzie tam, ale też tylko tam, gdzie dzia- łają ludzie tak bezwzględnie oddani jakiejś idei, że własne ich jestestwo ma dla nich o tyle tylko sens, o ile może służyć tej idei i dopomagać jej do zwycięstwa. Pol- ska miała takich mężów i jakkolwiek są to najzaciętsi nasi wrogowie, musimy prze- cięć uznać, że z nazwiskami takiego Ro- mana Dmowskiego i Ignacego Paderew- skiego łączy się pojęcie gorącej miłości ojczyzny, olbrzymiej energii oraz szerokiej znajomości ludzi i umiejętności oddziały- wania na ludzi.

„Wszystko było przeciw nim, kraje an- glosaskie broniły się wyraźnie przeciwko ich postulatom, a także we francji nie znajdowali oni początkowo tej gotowości, jakiej mogli się spodziewać na podstawie

dawnej wspólnoty francusko-polskiej. Lecz niezłomna wola dopomagała tym chorązym państwa polskiego do zwycięstwa. Potra- fili oni zainteresować prasę światową sprawą polską, ich działalność przypisać należy manifestacjom, któremi Polonia ame- rykańska oddziaływała na opinię publicz- ną Stanów Zjednoczonych, znaleźli dostęp do gabinetów odpowiedzialny polityków zagranicznych, a wreszcie udało im się po- zyskać sobie najwplywowszego pod koniec wojny męża stanu, prezydenta Wilsona. Działali tu ludzie, dla których praca poli- tyczna nie była sprawą ich zawodu, lecz sprawą powołania wewnętrznego”.

Tak ocenia zasługi współtwórców traktatu wersalskiego i budowniczych państwa polskiego Niemiec, zacięty wróg Polski. Jakżeż dziwnie wobec tego brzmią słowa zmarłego niedawno polskiego ministra oświaty Sławomira Czerwińskiego, który zarzucał naszej młodzieży, że „pada plackiem przed stołem(!), na którym silni tego świata spisali traktat wersalski” („O nowy i- deal wychowawczy”, Warszawa, 1932).

Sąd doraźny w Poznaniu

Sprawca napadu przy ul. Podgórnej — Bartoszewski odpowiada za swą zbrodnię

Sąd doraźny zaczyna, zdaje się, w Poznaniu na pewien czas urzędować w permanencji. Tyle nagromadziło się zbrodni i przestępstw, choć nie wszyscy jeszcze znajdują się w ręku karzącej sprawiedliwości.

Czekają na stryczek, zamknięci w celach więziennych przy ul. Młyńskiej Bednarczyk i Grelka, zabójcy ś. p. ks. Masłowskiego. Brak wieści o sprawcach skrytobójczego morderstwa dokonanego niedawno na osobie stróża firmy Rychter ś. p. Franciszka Zuszki. A może w dniu 15 b. m. (termin sądu doraźnego nad Bednarczykiem i Grelką) okaże się, że i tego morderstwa dokonali właśnie Bednarczyk i Grelka? Ponoć wskazywałyby na to ten sam kaliber kuli, od której zginęli ś. p. ks. Masłowski i Zuszka. Narazie przestępcy przeczą udziału swego w tej zbrodni.

A oto nowa zbrodnia z ostatnich godzin: nieudane włamanie na Sołaczu w willi p. Raedera i krwawa walka dzielnych i nieustraszonego policjanta ze spłoszonymi włamywaczami, walka, która tylko dzięki brawurze i przytomności umysłu policjanta, Edwarda Kosteckiego, skończyła się śmiercią jednego z włamywaczy-bandytów w chwili, kiedy jego rewolwer wymierzony był w piersi policjanta. Dwaj towarzysze zabitego bandyty, Stanisława Brzóska, zbiegli, ostrzelując się w ciemnościach nocy. Pościg trwa. Sprawiedliwość czeka i na nich.

Urzędowanie swe zaczął sąd doraźny pod przewodnictwem prezesa sądu okręgowego dr. Kornickiego i w asystencji sędziów - wokantów pp. Sosińskiego i dr. Cyprjana w dniu dzisiejszym o godz. 9 rano.

W wielkiej sali sądu okręgowego toczy się sprawa o napad rabunkowy i usiłowane zabójstwo przeciwko Hieronimowi Bartoszewskiemu.

Obrona spoczywała w rękach adw. dr. Oleksego. Oskarża prok. Hrabyk.

Na największej sali sądu okręgowego już przed godz. 9 wszystkie miejsca zajęte. Porządku pilnuje policja. Wśród ciekawych — rzecz dziwna — wyjątkowo dużo kobiet. Ławy dziennikarskie zajęte do ostatniego miejsca. Raczej — trzeba powiedzieć — tego miejsca trochę za mało zarezerwowano, tak, że sprawozdawcy zmuszeni byli interwenjować u przewodniczącego rozprawy, zresztą skutecznie.

O godz. 9 punktualnie wprowadzają na salę oskarżonego. Wszystkie oczy skierowane na niego. Jest spokojny, widać, i opanowany. Z krótkimi włosami i murem więziennym obyty. Mężczyzna w sile wieku, okulary, włosy dość starannie zaczesane, rysy twarzy regularne — to wszystko nie wskazuje na instynkty zbrodnicze.

Wózny wywołuje świadków, którzy stają przed stołem sędziowskim i składają przysięgę. Osobno przysięgę składa biegły niezaprzyrzeczony dr. Józef Englert. Świadkowie Aniela Twardowska i Joanna Modra nie zgłaszają się — są na leczeniu w szpitalu miejskim.

Następuje odczytanie aktu oskarżenia:

Treść oskarżenia

Godzina 15.30 dnia 16 grudnia ub. r. Do mieszkania p. Anieli Twardowskiej przy ul. Podgórnej 10a zadzwonił jegomość, ubrany w futro i oznajmił służącej, że przyszedł do p. Twardowskiej „w sprawie mieszkania”. Wchodzi niespokojnym ruchem, siada na fotelu w pokoju przyjęć i nieprzeczuwającej niczego złego staruszce przedkłada jakiś dokument „urzędowy” do podpisu.

W chwili, kiedy p. Twardowska schyla się, aby odczytać przedłożony „dokument”, „urzędnik” zamienia się w okamgnieniu w bandytę. Przyniesionymi z sobą narzędziami swego fachu — oskarżony jest blacharzem — szydłem blacharskim i dłutem zadaje bezlitośnie cios za ciosem, nie oglądając się na błagalne spojrzenia napadniętej i tracącej pod obuchem ciosów przytomność staruszki.

P. Twardowska usuwa się na fotel nieprzytomna. Wówczas bandyta skierowuje się do następnego pokoju, gdzie zastaje służącą Joannę Modrą. Przerazona dziewczyna woła zdławionym głosem:

— Gdzie Pani?
— Zaraz przyjdzie!
To powiedziawszy, oskarżony rzuca się na służącą, zadając jej kilka silnych ciosów dłutem w pierś i nadbrzusze.

— Jeśli nie znajdę pieniędzy — woła przy tym — trupem cię położę.

Po krótkiej walce i służąca legła nieprzytomna pod rękami bandyty, który rzuca się teraz na przeszukiwanie szuflad i skrytek, rozrzucając wszystko w pośpiechu.

Po chwili oskarżony wejść do pokoju, w którym zostawił swą ofiarę. Jakież było jego zdumienie, kiedy stwierdził, że ani Modrej ani p. Twardowskiej już nie ma, a drzwi wejściowe już są zamknięte...

W PULAPCE

W czasie, kiedy oskarżony przetrwał w poszukiwaniu za lupem w mieszkaniu p. Twardowska, odzyskawszy przytomność, ostatkiem sił dowłóżył się do sieni i zaalarmowała domowników. Mieszkająca naprzeciw siostra p. Twardowskiej p. Szeferowa zamknęła zbrodniarza w mieszkaniu i wezwała pomocy.

ARESZTOWANIE

Wkrótce przybył na miejsce silniejszy oddział policji, który, obstawiając wszystkie wejścia i wyjścia, przystąpił do ujęcia Bartoszewskiego. Widząc skierowane przeciwko sobie rewolwery, bandyta poddał się. Badany przez policję i prokuratora przyznał się do zbrodni w całej rozciągłości. Bandyta miał zamiar — wnosi akt oskarżenia — zabić obie kobiety. Wynika to z kierunku uderzeń i ciosów: p. Twardowska otrzymała 23 rany głuche, a u Modrej znaleziono aż 34 rany.

PERSONALIA OSKARŻONEGO

Oskarżony z zawodu jest blacharzem. Liczy lat 43. W dniu 5 grudnia ub. r. przybył z Sierakowa do Poznania w poszukiwaniu za pracą. Zamieszkał u swej siostry Małeckiej przy ul. św. Marcina 64. Ma za sobą bogaty rejestr karny: był m. in. karany 2-letnim więzieniem w Warszawie za podrabianie monet oraz 2-tygodniowym więzieniem za tajne goźelnictwo.

Zeznania oskarżonego

Hieronim Bartoszewski zeznaje głosem przyciszonym, zdławionym, acz spokojnym i zrównoważonym. Urodził się 26 czerwca 1890 r. w Poznaniu. Jest żonaty po raz drugi. Z pierwszą żoną jest w separacji, z drugą nie ma ślubu. Ma dwoje dzieci, jedno 3-letnie, drugie roczne. Z zawodu jest blacharzem. W armii polskiej nie służył, w armii niemieckiej był w 52 p. p. w stopniu starszego szeregowca.

Miał ostatnio zakład blacharski w Sierakowie w pow. międzychodzkiem. Przedtem pracował przez rok w firmie Gbiorek w Poznaniu, mieszkając u siostry swej, przy ul. św. Marcina 64.

— Z Sierakowa wyjechałem — mówię — w dniu 5 grudnia ub. roku, mając w kieszeni 30 zł. W domu nie zostawiłem ani grosza. Zaszedłszy do mieszkania siostry, powiedziałem jej, że przyjechałem z blachą... Dostałem jednak inne myśli... Oglądałem różne sklepy i mieszkania przy ul. Półwiejskiej. Zagląłem również do domu przy ul. Podgórnej 10a. Wydawało mi się, że na I i II piętrze jest za dużo lokatorów. Na III piętrze znalazłem mieszkanie właścicielki domu p. Anieli Twardowskiej.

Pomyślałem sobie, że tu się coś nada...

Chodziłem pod ten dom przez 4 dni z rzędu, postanowiłem dokonać napadu rabunkowego, chciałem zmusić do wydania pieniędzy.

Przewodniczący bierze do ręki leżące na stole sędziowskim narzędzie zbrodni: ostrą szpilorek i niemniej ostre dłuto:

— Przecież to strasznie ostre; „kobiłki” złodziejskie nie są takie ostre.

Oskarżony: Chciałem zamek otworzyć, panie sędzio.

Oskarżony zeznaje dalej: Kiedym zadzwonił do mieszkania p. Twardowskiej, otworzyła mi służąca, oświadczając, że „pani jest zajęta”. Pomyślałem sobie: pewnie ma gościa — i odszedłem, by wrócić za 2 dni, tj. w dniu 16 grudnia ub. r. Była godzina 3 po poł. Służąca wpuściła mnie do pokoju, gdzie była p. Twardowska. Oświadczyłem jej, że przychodzę w sprawie mieszkania i pokazałem jej kupiony przedmiot, przedkładając go do podpisu...

Przewodniczący: Po co ten kajet?

Osk.: Sam nie wiem... A potem już wszystko przedko noszłem.

Przew.: Gdzie oskarżony uderzył szpilorkiem pierwszy raz?

Osk.: Nie pamiętam.

Przew.: Po co oskarżony zgwałcił tyle razy?

Osk.: Sam się nad tem zastanawiam. Wziąłem i zgwałciłem. P. Twardowska bronila się rękami, krzyczała. Wówczas zacząłem ją dusić lewą ręką.

Przew.: Pierwszy cios wymierzony był w okolice serca; czy oskarżony

nie wiedział, że to może spowodować śmierć?

Osk.: Nie, nie miała być śmierć. Gdybym chciał zabić, wziąłbym z sobą tasak albo topór.

...Kiedy straciła przytomność, przestałem ją zgwałcać.

Przew.: Kiedy p. Twardowska zaczęła krzyczeć, co oskarżony zrobił?

Osk.: Chwyciłem za gardło i dusiłem tak długo, aż przestała.

Przew.: A krew była?

Osk.: Nie.

Przew.: Czy oskarżony myślał, że nie żyje już?

Osk.: Nie, ona patrzyła jeszcze, oczy miała otwarte.

Oskarżony mówi dalej, jak przeszedł z koleją do następnego pokoju, gdzie zastał przy piecu zajętą służącą, która na jego widok zapytała:

— Gdzie pani?

— Zaraz przyjdzie — brzmiała odpowiedź, poczem oskarżony chwycił ją za ramię i uderzył w pierś (oskarżony demonstruje ten moment wprawnym ruchem).

— Zaczęła krzyczeć, to jej poprawiłem. Potem szarpaliśmy się, uderzyłem ją w plecy i znowu zaczęła krzyczeć. Jeszcze raz jej poprawiłem i kazałem usiąść na kanapie. Chciała uciekać, wtedy ja jej jeszcze raz poprawiłem...

Przew.: Ile razy oskarżony tak „poprawiał”?

Osk.: Nie pamiętam. Chwyciłem ją za gardło i zgwałciłem jeszcze raz. — Wówczas powiedziała mi, że nie wie, gdzie są pieniądze, bo pracuje u p. Twardowskiej pierwszy dzień. Nie wierzyłem; zgwałciłem jeszcze raz. Zemdlała.

Oskarżony w dalszym ciągu opowiada, jak przeszedł do następnego pokoju, gdzie w poszukiwaniu za pieniędzmi przerzucił szuflady i szafy. — Twierdzi, że nie wiedział napewno, czy p. Twardowska ma pieniądze, a tylko przypuszczał. Przed dokonaniem zbrodni — powiada — zjadł obiad i wypił 2 kieliszki wódki.

Przew.: Na jakim froncie służył oskarżony?

Osk.: 3 lata na froncie francuskim, 1 rok w Rumunii. Byłem ranny w głowę, rękę i nogę. Każdorazowo leżałem dłuższy czas w szpitalu, poczem znowu wracałem na front.

W dalszym ciągu okazuje się, że oskarżony chorował na kilę i przewlekłe niedomagania żołądkowe.

Przew.: Czy oskarżony słyszał o sądach doraźnych?

Osk.: Tak, ale tylko z gazet.

Sędzia Sosiński: Dlaczego oskarżony tak uporczywie wracał na ul. Podgórnej pod nr. 10?

Osk.: Zauważyłem, że okna z ulicy są stale zasłonięte, a od podwórza świeci się tylko w jednym pokoju. — Przypuszczałem stąd, że tam musi mieszkać mało osób.

Prok. Hrabyk: Czy oskarżony nie przypuszczał, planując napad, że napotkać może na opór?

Osk.: Nie wiem.

Adw. Oleksy stawia kilka pytań, dotyczących przeszłości oskarżonego i podkreśla, że oskarżony nie wie na czem polegają sądy doraźne, skoro swego obrońcę pytał, czy można wnieść apelację.

Zeznania świadków

Następują zeznania świadków: kierownika wydziału śledczego kom. Nowakowskiego, kier. IV komisariatu, aspiranta Eugenjusza Krupowicza, poster. P. P. Welniaka i aspir. policji śledczej p. Rubena.

Świadkowie ci zeznają kolejno szczegóły, dotyczące ujęcia zbrodniarza i śledztwa pierwiastkowego.

Św. Buben pełnił w krytycznym dniu służbę oficera służbowego i z tego tytułu kierował początkowo całą sprawą. Zeznaje, że zapytany przez Bartoszewskiego o powód zbrodni, oświadczył: iż dokonał ją z powodu braku pracy.

Po przerwie zeznaje post. Antoni Pawlak. Na telefoniczne wezwanie przyszedł do mieszkania siostry Twardowskiej, która powiedziała, że oskarżony musi być w mieszkaniu. Otworzył drzwi, zobaczył oskarżonego, który stał za drzwiami. Post. Welniak przystąpił do rewizji i odebrał oskarżonemu przedmioty. Welniak został przy oskarżonym, a świadek udał się na poszukiwania po pokojach wraz z cukiernikiem. Papiery były porzucane, leżały na ziemi, ale tylko w tym pokoju, gdzie oskarżony szamotał się ze służącą. W innych pokojach nie było otwartych szuflad. — Później przyszedł aspirant Krupowicz. Posterunkowy Welniak poszedł z oskarżonym, a świadek pozostał na miejscu. Narzędzie zbrodni było jeszcze ciepłe. Oskarżony przyznał się w całej rozciągłości do swoich czynów. — „Szpilorek” miał w kieszeni płaszcza.



Skutego w kajdany Bartoszewskiego, przywieziono karetką policyjną do szpitala miejskiego.



Ofiarę zbrodni Joannę Modrą przewieziono do przesłuchania na łóżku szpitalnym.

Obronca dr. Oleksy zapytuje, czy oskarżony drżał, czy też trząsł się, czy nie chciał zeznawać, czy nie mógł mówić.

Świadek oświadcza, że Bartoszewski milczał i dopiero, gdy mu zagrozono bronią, ocknął się i powiedział, że będzie zeznawał gdziekolwiek i że nie miał żadnych współników.

Świadek Spychalski Mieczysław, post. policji śledczej, był obecny przy zeznaniach Bartoszewskiego w urzędzie śledczym. Sam protokółował te zeznania. Oskarżony przyznał się do napadu, a kiedy przeczytali mu protokół, zgodził się z każdym jego słowem i podpisał. Świadek mówi, że oskarżony zeznał, iż służąca prosiła się o życie, ale kiedy spytał ją, gdzie są pieniądze, powiedziała, że nie wie. Po szamotaniu się ze służącą pobiegł do pokoju, gdzie leżała p. Twardowska, a widząc, że jej niema, domyślił się, że musiała pójść wołać pomocy. Wtedy pobiegł do kuchni, lecz zastał drzwi zamknięte. Skoro powrócił, już zobaczył przed drzwiami korytarza pełno ludzi.

ZEZNAJE LEKARZ SZPITALA MIEJSKIEGO

Zkolei następuje odczytanie sądowych zeznań oskarżonego dla wyjaśnienia pewnych sprzeczności; następnie wypowiada swoje uwagi dr. Englert, rzeczoznawca, lekarz szpitala miejskiego. Dr. Englert zeznaje, że 16 grudnia o godz. 16 z minutami przywiozło pogotowie ratunkowe do szpitala obie kobiety. Kiedy lekarz przystąpił do badania, były już rozebrane. P. Twardowska otrzymała 14 klutych ran na lewej piersi, dwie na prawej, na brzuchu 7 ran, na szyi 3, otarcia naskórka i jedną ranę na lewej ręce. Służąca otrzymała 33 wzgl. 34 ran klutych, była zupełnie bezprzytomna i silnie krwawiła; staruszka odpowiadała niezgodnie, myliła często swoje twierdzenia. Na pytanie przewodniczącego sądu, czy istnieje obawa komplikacji i czy można określić z pewnością, jaki będzie stan ranionych w przyszłości, oświadczył dr. Englert, że tego dzisiaj z całą stanowczością określić nie można, że istniały obawy komplikacji, a obecnie obie chore gorączkują, przy czym służąca ma temperaturę 38 wzgl. 39 st., a Twardowska stan podgorączkowy. Służąca otrzymała rany głębokie, które już drążyły w klatkę piersiową. Twardowska uchroniła grube ubranie. Początkowo jednak była obawa, że zostały naruszone narządzia brzuszne u p. Twardowskiej, ale właściwe objawy tego nie nastąpiły.

Przew.: Czy narzędzie zbrodni było zdolne przyprawić osobę o śmierć? Dr. Englert: Nie można dokładnie stwierdzić tego faktu, ponieważ głębokość ran była raczej powierzchowna z powodu grubości ubrania, zresztą w szpitalu nie mierzono głębokości ran.

Na zapytanie przewodniczącego, czy otarcie naskórka może wskazywać na chęć uduszenia, dr. Englert odpowiedział, że otarcia naskórka były rozmieszczone bardzo blisko siebie, tak, że mogą wskazywać na duszenie.

Obronca oskarżonego: Czy dr. Englert może oznaczyć kierunek, jaki miały klucza Bartoszewskiego w plecy służącej, gdyż zarzucają oskarżonemu, że trzymał głowę służącej w kolanach a sam zadawał ciosy w plecy, tymczasem Bartoszewski broni się, że kluczył służącą, kiedy uciekała, czyli, kiedy ona była w pozycji stojącej.

Dr. Englert odpowiada, że kierunku nie określał przy badaniu i nie umie odpowiedzieć na to pytanie.

Zkolei zeznaje p. Helena Szufnarowa, siostra p. Twardowskiej. Ponieważ p. Szufnarowa nie była poprzednio na sali, więc sąd osobno odbiera od niej przysięgę. P. Helena Szufnarowa zeznaje, że zajmowała 5 pokoi na III piętrze obok mieszkania siostry, które obejmowało 6 pokoi. Do siostry bardzo często chodziła, miała nawet swój klucz do jej mieszkania. Co piątek jej służąca kupowała jajka i masło zarówno dla niej, jak i dla p. Twardowskiej. Krytycznego dnia p. Szufnarowa miała już przygotowane koszyk z jajkami, aby następnie odnieść go siostrze. W tej chwili usłyszała dzwonienie do drzwi, najpierw urywane, następnie ciągłe. Złęka się, i nie wiedząc, co to jest, pobiegła szybko do drzwi, otworzyła, a wtedy wzrok jej padł na mdlejącą siostrę, która szepotała: „poranił mnie sztylblem”, „napadł”, „bandyci”.

P. Szufnarowa poprowadziła siostrę do pokoju i usadowiła na krześle, ona jednakże spadła z krzesła. Drzwi były do mieszkania p. Szufnarowej otwarte. Siostra oświadczyła, że zbrodniarz jest w mieszkaniu razem ze służącą. Wtedy p. Szufnarowa wypadła z pokoju i zaczęła silnie dzwonić do

mieszkania siostry. Sądziła bowiem, że, jeżeli jest tam służąca, to ją trzeba uwolnić z rąk napastnika. Oczywiście w ten sposób była sama narażona na ewentualny napad ze strony bandyty. Po chwili dopiero wyszła służąca prawie na czworakach i straciła przytomność.

Następnie świadek porwał za klucz. Kiedy weszła policja, sama obawiała się otworzyć drzwi, wręczyła więc klucz posterunkowemu i pokazała mu, jak się otwiera. Posterunkowy przekreślił zamek, a wtedy świadek zobaczył oskarżonego za drzwiami.

Przew.: Czy siostra pani miała rzeczy poukładane.

Świadek: W tych dniach rzeczy były cokolwiek w nieporządku, gdyż Twardowska chciała jechać do Sopot i miała przygotowaną w tym celu walizkę oraz różne rzeczy, które leżały poukładane.

Na tem rozprawę przerwano i sąd udał się w komplecie do szpitala miejskiego, gdzie przebywają na leczeniu ofiary zbrodni pp. Twardowska i Modra. W osobnej karetce przewieziono również do szpitala oskarżonego, skutego w kajdany.

Sąd w sali szpitalnej

W pokoju szpitalnym przy ulicy Szkolnej zebrał się o godz. 12,15 komplet sędziowski wraz z obrońcą i prokuratorem. Za chwilę na wózek szpitalny przywożą ofiarę zbrodni, p. Anielę Twardowską. Staruszka z widocznym lękiem na twarzy rozgląda się po obecnych i oczyma szuka zbrodniarza.

Zaoszczędźcie mi widoku tego człowieka — woła zdławionym głosem.

Przewodniczący poleca usunąć oskarżonego w tył pokoju.

P. Twardowska zeznaje przyciszonym, ledwie dosłyszalnym głosem. Raz po raz głos jej gnie zupełnie wskutek dochodzących z ulicy hałasów:

— Przyszedł i powiedział, że ma pismo z magistratu do podpisania. O mieszkaniu nic nie mówił. Ja go pytam na to: co to za pismo?

Zamiast odpowiedzi, otrzymałam pchnięcie w piersi jakimś morderczym narzędziem. On celowo zgał w okolicę serca i wbił we mnie to straszne żelazo raz za razem.

Błagałam go: co pan chce odemnie. Nie mówił ani słowa, tylko zgał i zgał, wyciągał i wbił... (Staruszka lka, na twarzach obecnych maluje się silne wzruszenie).

Cud Boży — ciągnie dalej staruszka — że zostałam przy życiu...

Pokazuje na szyi widoczne jeszcze ślady pchnięć i ucisku.

Nie pyta o pieniądze. Ja zresztą pieniędzy nie miałam, bo 2 dni przedtem wpłaciłam kilka tysięcy za podatki... Poleciałam już duszę Bogu, ale też niczyje mnie nie zostało, gdybym nie miała i na sobie 4 grubych swetrów..

Staruszka opowiada dalej, jak ostatkiem sił dowlekła się do mieszkania siostry i tu padła zemdlona.

Przewodniczący sądu ogląda kartę szpitalną choro-rej. Okazuje się, że p. Twardowska jest w ciągłym stanie podgorączkowym.

W dalszym ciągu p. Twardowska stwierdza, że miała jakby przecucie zbrodni.

Adw. Oleksy zapytuje świadka, jakiej kary domaga się dla oskarżonego. Sąd uchyla to pytanie. Jednak p. Twardowska odpowiada:

— Ja mu przebaczam, ale za taką zbrodnię kara musi być.

Staruszkę odnosi służba szpitalna.

Za chwilę przywożą drugą ofiarę zbrodni 28-letnią Joannę Modrą, służącą p. Twardowskiej. Ta na widok zbrodniarza płacze i zakrywa twarz koldrą.

Przewodniczący uspakaja świadka jednak w dalszym ciągu zeznaje wśród szlochów i płaczu. Powtarza znane już szczegóły i stwierdza z całą stanowczością, że zbrodniarz chciał ją zabić. W tym celu przygniatał ją na ziemi i klął, prosto młotał w serce. Otrzymała 38 ran.

Oskarżony porusza temu. Powiada:

— Przecież ja ją położyłam na kanapie, żeby sobie odpoczęła...

Św. Modra: To nieprawda — on mnie chciał zabić (płacze i zakrywa się koldrą przed widokiem zbrodniarza, który stoi widać nieruchomy).

ZEZNAANIA I PSYCHJATRÓW

Po powrocie na salę rozpraw przyjął sąd do badania zaprzysiężonych psychjatrów prof. dr. Borowieckiego i prof. dr. Lagunę. Obaj biegli zeznali jednomyślnie, że oskarżony nie cierpiał nigdy na zaburzenia psychiczne i że w czasie napadu działał z pełną świadomością czynu. Obaj odrzucali możliwość korzystania z art. 17 i 18 k. k.

Następnie przegladnięto plan sytuacji mieszkania p. Twardowskiej narzędzia zbrodni, pod krwawioną odzież obu ofiar, wreszcie odczytano świadectwo kliniki uniwersyteckiej stwierdzające, że przeprowadzono analizę Wassermanna dała wynik ujemny.

Obronca złożył wnioski o dodatkowe przesłuchanie obu oskarżonego. Sąd odrzucił oba wnioski o godz. 13,40 zamknął postępowanie dowodowe, udzielając głosu prokuratorowi.

Proces trwa.

Miedzy młotem a kowadłem

Przeciwrządowa polityka grandów — Zawodowy a pozycjonista — Król Alfons poszukiwany przez listy gończe — Ruchocka komunistyczna — Udział Moskwy

Republikański rząd Hiszpanji znajduje się stale pomiędzy monarchistycznym młotem a komunistycznym kowadłem. Wywłaszczenie grandów, władających zgorą pól miljonem hektarów ziemi, wartości co najmniej 50 milionów dolarów, stworzyło zwartą a przytem bardzo zasobną w środki i wpływy warstwę, zwalczającą rząd, republikę i rewolucję wszelkimi sposobami. Antyreligijna polityka gabinetu Azany, zamierzone wydanie nowej ustawy o stowarzyszeniach, ostatecznie znoszącej wszelkie przywileje zakonów — zapewnia szeregi przeciwników rządu licznymi przedstawicielami Kościoła.

Do nieustającej kampanji antyrządowej prawników przylączył się zgola niespodziewanie prof. Higucl de Unamuno, doniedawna zapalony rewolucjonista. Dzieje życia prof. de Unamuno nie są zbyt komplikowane, acz obfitowały w wiele przygód: za czasów monarchii profesor obrzucał króla i jego rodzinę kalumniami; w okresie dyktatury został deportowany na daleką wyspę, skąd zbiegł do Francji, aby wieść ostrą przeciw Primo de Riverze kampanję. Po rewolucji Unamuno nie uspokoił się, znów znalazł się w opozycji, a niedawno w bardzo ostry sposób zaatakował republikańskie reformy.

Rząd podjął walkę z prawnicami. Na ataki właścicieli latyfundiów, na sierpniową próbę restauracji monarchii odpowiedział wielkim procesem, w którym ławę oskarżonych zajęli wybitni działacze dyktatury. Niedosć tego. W czasie debaty sądowej sąd doszedł do wniosku, że i były król Alfons XIII popełnił wobec państwa zbrodnię. Za królem rozesłano listy gończe i obecnie „obywatel Don Alfonso Bourbon zgłosił

się winien do urzędu prokuratorowskiego w Madrycie.”

Don Alfonso najspokojniej przebywa w Anglii, ale postawienie króla w stan oskarżenia pociągnie za sobą inne, nie tylko moralne skutki. Stażanie zaoczne byłego monarchy niewątpliwie spowoduje konfiskatę prywatnego jego majątku. Akt oskarżenia zarzuca byłemu królowi, iż nie tylko udzielił swego podpisu dla zawieszenia na krótko konstytucji, lecz że był inspiratorem wprowadzenia dyktatury. Jak zeznał minister oświaty z r. 1923, senor Salvatella, król Alfons wówczas jeszcze miał mu oświadczyć że uważa dyktaturę za niezbędną. Pewien gwardziści, który należał do służby pałacowej, przytoczył przed sądem fakt, że kilka tygodni przed wprowadzeniem dyktatury król wzywał do siebie różnych generałów. Z tego, jak również z wstrzymaną likwidacją kilku szkół wojskowych w r. 1923 na wniosek gen. Weylera, ostatecznie wysnuwa wniosek, że król Alfons był „spiritus movens” dyktatury.

Walcząc przeciw prawnikom, rząd Azany nie przestaje odpierać ataków z lewa. Po dość długiej, a przeto niepokojącej przerwie, komunikacja z nowymi wstępują aktywne. Rozruchy w Sewilli, zamachy bombowe w Barcelonie — oto dzieło hiszpańskich komunistów w w ciągu

Saramint
zapobiega grypie

Pr. 7731-5777

gu ostatniego tygodnia. Policja przedsięwzięła energiczne poszukiwania i aresztowała kilku wybitnych przewodników, wśród nich dwóch reemigrantów z Francji, Antonia Giral i José Balaría, którzy przeszli ponoć szkole propagandyistów w Moskwie. W Sewilli ujęty został miejscowy komitet komunistyczny, na którego czele stał również przybyły z Rosji agitator hiszpańskiego pochodzenia. W Manresie, w Katalonii, wykryto laboratorium terrorystyczne, posiadające „na składzie” ponad tysiąc kilogramów dynamitu. Zapasy te służąć miały dla wszczęcia 10 stycznia akcji powstańczej i rewolucyjnej pod przewodnictwem komunistyczno - anarchistycznego ugrupowania „Los Bohemios”.

Rewelacyjne wyniki poszukiwań policyjnych dają asumpt pismom umiarkowanym do zaatakowania rządu z powodu opieszałości. „Śledztwo wykazuje — twierdzi madrycka „La Voz” — że wyrotowy posiadają własne drukarnie, doskonale urządzone laboratoria, liczne dzienniki i nawet sporo własnych samochodów. Skoro rodzimy ruch komunistyczny jest nader nikły i bierny, to skąd biorą się środki na akcję rewolucyjną, jeśli nie z Rosji? Zarzucając rządowi brak przezorności, prasa centrowa wzywa go do stanowczego opanowania terrorystycznej akcji.

Rząd republikański robi, co może. — Walczy z prawicą i lewicą, ale którąś stroną będzie musiał osłonić, by skutecznie opanować drugą. M. A. R.

Prace w Sejmie

Na dziś, wtorek, zwołano pierwsze po przerwie świątecznej posiedzenie sejmowej komisji budżetowej. Obrady nad preliminarzem budżetowym potoczą się teraz w ogromnie szybkim tempie, gdyż muszą być ukończone do końca bieżącego miesiąca, a przed świętami zatwierdzone zaledwie cztery działy i to takie, które stosunkowo najmniej dają pola do dyskusji. Były to budżety Prezydenta Rzplitej, Sejmu i Senatu, Najwyższej Izby Kontroli i prezydium Rady Ministrów. Dziś wchodzi pod obrady budżet min. spraw zagranicznych, jutro zaś ministerstwa sprawiedliwości. Dalsza kolejność ma być ustalona na posiedzeniu dzisiejszem.

W Sejmie obradować będą pozatem komisje prawnicza i administracyjna.

W komisji administracyjnej toczyć się będzie dalsza dyskusja nad rządowym projektem ustawy samorządowej, a w komisji prawniczej są na porządku dziennym dwa wnioski klubów opozycyjnych; wniosek P. P. S. o uchylenie sądów doraźnych i wniosek klubu ukraińskiego, skierowany przeciw nowemu kodeksowi karnemu.

Manifestacja w Gdańsku

Gdańsk, 10. 1. (Tel. wł.). Staraniem związku niemieckiego zagranicą odbyła się dziś na Langenmark manifestacja młodzieży z okazji 13 rocznicy odłączenia Gdańska od Rzeszy. Przemawiali przewodniczący gdańskiego oddziału związku niemieckiego zagranicą sen. Strunk, oraz — po złożeniu manifestacyjnej przysięgi przez jednego z chłopców — dr. Winderlich senator dla oświaty.

Świątokradztwo

Lida, 10. 1. (PAT). Do kościoła rzymsko - katolickiego w Butrymance (gm. bieniakońska) pow. lidzkiego własniali się złoczyńcy, którzy skradli srebrną puszkę, a komunikanty rozsyłali po ołtarzu. Następnie obrabowali oni zakrystję, zabierając srebrną monstrancję wysokości pół mtr. i wiele innych przedmiotów kościelnych.

Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi około 3.000 zł. Rabusie zbiegli.

Stronnictwo Narodowe

Koło Jeżyce

Zebrań plenarne odbyły się dziś we wtorek dnia 10 bm o godz. 20 w lokalu p. Tomikowskiego, ul. Szamarzewskiego 18. Na porządku obrad referat polityczny.

O liczne i punktualne przybycie prosí

ZARZĄD.

Obrady komisji sejmowych

Dziś rozpoczęły swe prace komisje: prawnicza, administracyjna i budżetowa — Spodziewanego expose o polityce zagranicznej nie było z powodu choroby płk. Becka

Warszawa, 10. 1. (Tel. wł.) We wtorek rozpoczęły się poświęcone prace sejmowe. Obradowały komisje prawnicza, administracyjna, oraz budżetowa.

Na posiedzeniu komisji prawniczej dokonano rozdziału referatów. Przydzielono je klubowi B. B. Dalej wniossek o uchylenie dekretu Prezydenta o postępowaniu doraźnym referował poseł Świątkowski (PPS.), który wskazał na liczne wyroki śmierci. Sądy doraźne są jego zdaniem uchyleniem gwarancji, jaką obywatelowi daje konstytucja. Powinny być wprowadzane w istotnie wyjątkowych wypadkach Zagranicą istnienie sądów doraźnych u nas nie wyrabia Polsce dobrej opinii. We Włoszech w ciągu 5 lat wykonano 9 wyroków śmierci, a w Polsce od 300 do 400.

Na posiedzeniu komisji administracyjnej podjęto dalszą rozprawę nad projektem ustawy samorządowej, zwłaszcza nad art. 10, będącym jednym z najważniejszych, a ustalającym prawo wyborcze do gmin i gromad wiejskich. Klub B. B. poczynił w swoich wnioskach, zgłoszonych przed świętami, poważne zmiany.

Wniosek p. Dzieduszyckiego (B. B.), dotyczący wschodniej Małopolski, został zaniechany. Natomiast pos. Duch (B. B.) zmienił swój wniosek w sprawie wyborów, proponując tworzenie okręgów trybunackich, w których wyborca głosuje na jednego, a ci którzy otrzymali największą ilość głosów, zostają wybrani. Wybory odbywałyby

się na zebraniu jawnie, albo na żądanie 20 proc. uprawnionych do głosowania tajnie.

Pos. Wierczak (Klub Narod.) stwierdził, że wniosek pos. Ducha, nawet powierzchownie badany, robi wrażenie lekkomyślnego traktowania praw ludności polskiej we wschodniej Małopolsce. To, co ma być, jest gorsze od tego, co istnieje obecnie i co było w czasach zaborczych. Stronnictwo Narodowe wystąpi w całym kraju z gwałtowną kampanią przeciwko tym projektom. W postępowaniu B. B. nie widzimy zrozumienia dla podstawowych interesów ludności polskiej we wschodniej Małopolsce.

W celu udzielenia członkom komisji czasu do zbadania zgłoszonych projektów, przewodniczący odroczył posiedzenie do popołudnia. Komisja obradować będzie codziennie rano i popołudniu.

Na posiedzeniu komisji budżetowej przystąpiono do rozprawy nad budżetem min. spraw zagranicznych. Przewodniczący Byrka oznajmił, że min. Beck zachorował na zapalenie płuc i nie będzie mógł uczestniczyć w posiedzeniu. Uwagi ogólne o czynności i budżecie tego resortu prosi odłożyć do posiedzenia komisji zagranicznej, t. j. do chwili, kiedy będzie mógł na nie przybyć minister. Po kilku uwagach dyrektora departamentu Jędrzejewicza pos. Walewski omawiał budżet. W dyskusji zabierali dotąd głos pos. Czapiński (P. P. S.) oraz Zieliński (Kl. Nar.).

Zagadkowy pożar w fińskiej fortecy

Ogień wybuchł równocześnie w dwóch miejscach - Spłonęło siedem budynków koszarowych

Ryga, 10. 1. (Tel. wł.) W jednej z największych fortec fińskich Mac Elliot, położonej o 16 mil morskich na zachód od Helsinek, wybuchł ubiegłej nocy olbrzymi pożar.

Prace ratownicze z powodu wichury śnieżnej były bardzo utrudnione. Do rana poszło z dymem siedem budynków koszarowych oraz cenne urządzenia fortyfikacyjne. Pożarowi stale towarzyszyły wybuchy amunicji.

Przyczyny ognia nie ustalono, stwierdzono natomiast, że wybuchł on równocześnie w dwóch miejscach.

Berlin, 10. 1. (PAT.) Z Helsingforsu donoszą, że wszystkie połączenia telefoniczne z fortecą na wyspie Mac Elliot są przerwane. Z wielkiej odległości widać wznoszące się coraz to nowe słupy ognia i słychać silne deto-

nacje.

Narazie krążą różne wersje na temat przyczyn wybuchu. Mówi się o powstaniu ognia w jednej z tazierek wskutek nieostrożnego obchodzenia się z piecem. Według innych wersji płomienie ukazały się w remizie, gdzie znajdowały się narzędzia straży, co wskazywałoby na planową akcję zbrodniczą.

Forteca na wyspie Mac Elliot założona została przez Szwedów, rozbudowana przez Rosję i zniszczona w r. 1918. Umocnienia te następnie przywrócili Finlandczycy z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy technicznych obrony przy wielkim nakładzie środków finansowych. Forteca ta stanowi główny ośrodek morskiej bazy obronnej Finlandji.

Hitlerowcy a rząd gen. Schleichera

Ważniejsze decyzje zapadną dopiero po niedzielnych wyborach w księstwie Lippe — Drugodzinna rozmowa Papena ze Schleicherem

Berlin, 10. 1. (PAT.) Prasa poranna przytacza ogłoszone przez „Völk. Beobachter”, oświadczenie Hitlera, z którego wynika, że przywódca nar. socj. od własnego wyboru uzależnia szukanie kontaktu z ciężkim przemysłem.

Dzienniki podkreślają zgodnie, że decyzja nar. socj. w sprawie ich stosunku do rządu Schleichera zapadnie dopiero po wyznaczonych na niedzielę wyborach w b. księstwie Lippe. Hitler starać się będzie uniknąć niemiłej dla jego stronnictwa sytuacji, która mogłaby doprowadzić do rozwiązania Reichstagu.

Berlin, 10. 1. (PAT.) Zgodnie z zapowiedzią, odbyło się spotkanie Papena z gen. Schleicherem. Rozmowa była poufna i trwała około dwóch godzin. Ogłoszony komunikat oficjalny lakonicznie stwierdza, że wykazała ona niezłomnie bezpodstawną doniesień o rozbieżności między obu mężami stanu.

W kołach politycznych podkreślają doniosłe znaczenie tej narady. Wyraźnie wskazuje się, że sytuacja polityczna weszła w nową decydującą fazę.

Pragnąc pokonać trudności przy realizacji programu gospodarczo-politycznego Schleicher świadomie wszedł na drogę pertraktacji, aby zyskując na czasie, nie doprowadzić do konfliktu z parlamentem. Kontakt, nawiązany przez Papena z Hitlerem, a równocześnie układy Schleichera ze Strasserem mają wykazać, czy możliwe będzie uniknięcie rozwiązania Reichstagu. W pozytywnym wypadku

chodziłoby o zapewnienie obecnemu rządowi przynajmniej tolerancji ze strony narodowych socjalistów.

Optymiści twierdzą, że oczekiwać należy nie tylko dalszego zaniechania walki parlamentarnej aż do marca, lecz nawet wyeliminowania parlamentu Rzeszy do końca lata.

Znak czasu

Berlin, 10. 1. (Tel. wł.) Z kół rządowych donoszą o zamiarze rządu niemieckiego obsadzenia od 1 kwietnia br. kilka stanowisk attachés wojskowych przy niemieckich ambasadach i poselstwach.

Mają oni być mianowani przy ambasadach niemieckich w Paryżu, Londynie, Rzymie, Moskwie i Waszyngtonie oraz przy poselstwie w Warszawie i w Pradze. Attachés marynarki mają być mianowani przy ambasadzie w Paryżu, Londynie i Rzymie.

Niektórzy z nich akredytowani zostaną również przy innych rządach w siedzibie swej siedziby. Personalnych decyzji rząd jeszcze nie powziął.

Samoloty włoskie nad Styryją

Wiedeń, 10. 1. (PAT.) Z Gracu donoszą, że w niedzielę popołudniu widziano w kilku miastach Styryji eskadrę, złożoną z 5 samolotów bojowych, lecących w kierunku Węgier. Samoloty szybowy tak nisko, że można było poznać ich pochodzenie włoskie.

Przepowiednia pogody na środę: W dalszym ciągu pochmurno przy temperaturze powyżej zera.

TARGOWISKO MIEJSKIE

Poznań, 10. 1. 1933 r.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Spędzono: wołow 55, buhajów 98, krów 230, świń 1540, cieląt 570, owiec 152, razem 2645 zwierząt.

(Ceny loco Targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowymi).

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:

BYDŁO:

Woły:
Pełnomięsiste wytuczony nieoprzęgane 52—58
Mięsiste tuczony młodsze do lat 3 42—46
Mięsiste tuczony starsze 34—40
Miernie odżywione 28—32

Buhaje:

Wytuczony pełnomięsiste 44—50
Tuczony mięsiste 38—42
Nietuczony do rż. odżywione starsze 30—36
Miernie odżywione 26—30

Krowy:

Wytuczony pełnomięsiste 50—56
Tuczony mięsiste 42—46
Nietuczony dobrze odżywione Miernie odżywione 16—20

Jalowice:

Wytuczony pełnomięsiste 54—60
Tuczony mięsiste 42—48
Nietuczony dobrze odżywione Miernie odżywione 28—32

Młodzież:

Dobrze odżywione 28—32
Miernie odżywione 24—28

Cielęta:

Najprzedniejsze cielęta wytuczony 64—68
Tuczony cielęta 54—60
Dobrze odżywione 46—52
Miernie odżywione 36—44

OWCE:

Wytuczony pełno mięsiste jagnięta i młodsze skopy 00—00
Tuczony starsze skopy i maciorki 00—44

ŚWINIE (TUCZNIKI):

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi 96—98
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi 92—94
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi 88—90
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi 78—84
Maciorki i późne kastraty 76—86

Przebieg targu spokojny.

Urzędowa ceduła

Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu

Poznań, 10. 1. 1933 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznania, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg.:

Standardy w obliczeniu ćwierć-litrowego gęstościomierza: 1) żyta poznańskiego 70,6 kg (120,1 ft. w hol.), 2) żyta pomorskiego 69,35 kg (118,2 ft. w hol.), 3) pszenicy poznańskiej 72,95 kg (124 ft. w hol.), 4) owsa poznańskiego i pomorskiego 43,55 kg (74,1 ft. w hol.).

Ceny transakcyjne
Owies 30 tonn par. Poznań 13,25

Ceny orientacyjne

Zyto 13,60—13,80
Usposobienie spokojne
Pszenica 22,25—23,25
Usposobienie stałe
Jęczmień browarowy 14,50—16,00
Usposobienie spokojne
Jęczmień 68—69 kg 12,75—13,50
Jęczmień 64—66 kg 12,25—12,75
Usposobienie spokojne
Owies 13,00—13,25
Usposobienie stałe
Mąka żytnia 65% wł. work. 21,00—22,00
Usposobienie starsze
Mąka pszenna 65% wł. work. 35,75—37,75
Usposobienie stałe
Otręby żytnie 8,25—8,50
Otręby pszenne 7,50—8,50
Otręby pszenne (grube) 8,50—9,50
Rzepak 44,00—45,00
Rzepak 40,00—45,00
Gorzycza 36,00—42,00
Wyka latowa 13,00—14,00
Peluszką 13,00—14,00
Groch Victoria 20,00—22,00
Groch Fogera 34,00—37,00
Koniczyna biała 90,00—110,00
Koniczyna czerwona 80,00—120,00
Koniczyna szwedzka 100,00—120,00

Ogólne usposobienie spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 240 tonn, pszenicy 60 t., owsa 30 tonn, mąki pszennej 10 tonn.

Kurs złotego. Dziś rano notowano kurs dolara w obrotach nieoficjalnych w Warszawie 8,94 zł.; w Gdańsku na Warszawę 8,92 zł.

Kurs marki niem. i guld. gd. Bank Polski oddział w Poznaniu płacił dziś za 100 mk. niem. w dewizach 211,50 zł., gotówką

210,30 zł., za 100 guld. gd. w dewizach 173,01 do 173,27 zł., gotówką 172,67 zł.

POZNAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA

Poznań, 10. 1. 1933 r.

Tendencja dzisiejszego zebrania giełdowego była mocniejsza, kursy na ogół nieco zwykowały, jednakże brak odpowiedniego materiału odczuwa się w dalszym ciągu. Pożyczki państwowe cieszyły się w dalszym ciągu większym popytem mianowicie poszukiwano przy wielkim braku materiału 5% pożycz. konwers. po 40,50, 4% premj. dol. po 53—, 4% pożycz. inwest. po 100,50 oraz 3% pożycz. bud. po 40.— Z pożyczek komunalnych handlowano 8% obl. m. Poznania z r. 1926 po 92.— w tranzakcjach. Z papierów lokacyjnych P. Z. K., które lekko zwykowały, obracano 4½% listami dol. starymi po 39,50 oraz 6% listami żytnimi po 6% w tranzakcjach natomiast poszukiwano 4% listy zast. konw. po 31.— Z akcji bankowych poszukiwano Bank Polski po 86,50—87 w płaceniu.

Ceduła Urzędowa Giełdy Poznańskiej

Papiery procentowe:

(Kurs w procentach nominalu)

5% Pożyczka konwersyjna 40½% P.
8% obl. m. Poznania z 1926 r. 92% +
4½% dol. listy Poz. Ziem. Kred. 39½% +
4% listy zast. konw. P. Z. K. 31.—% P.

(Kurs w złotych)

4% pożycz. premj. dol. seria III 53.— P.
6% listy żytnie P. Z. K. 6,25 +
4% Premj. Pożyczka Inwest. 100,50 P.
3% pożyczka budowlana, seria I. 40.— P.

Akcje bankowe:

(Kurs w złotych za 1 akcję)
Bank Polski I em 86,50—87.— P.
Tendencja mocniejsza.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 10. 1. 1933 r.

Dewizy:

	trans.	sprzed.	kup.
Gdańsk	173,35	173,73	172,92
Holandja	359,05	359,35	358,15
Londyn	29,97	30,00	29,81
Nowy Jork			
czeki	8,925	8,945	8,905
Nowy Jork			
kabel	8,929	8,949	8,909
Paryż	34,85	34,94	34,76
Praga	26,43	26,49	26,37
Szwajcaria	171,94	172,36	171,51
Włochy	45,77	45,99	45,55
Berlin	212,10		

Tendencja cokolwiek mocniejsza.

Papiery wartościowe i obligacje:

3% pożycz. bud. 41,75—41,65
4% pożycz. inw. 103,50—103,00
4% pożycz. inw. szt. ser. 110,00
5% pożycz. konw. 41,50
4% pożycz. dolarowa 54,75—55,50
7% pożycz. stabil. 54,75—54,63
w drobnych odłóżkach 55,00—55,13
10% pożycz. kolejowa 99,75

Tendencja mocniejsza.

Akcje w złotych:

Bank Polski 86,50—86,25
Modrzejów 2,60
Starachowice 7,25
Tendencja słabsza.

PŁODY ROLNICZE

Zboża i nasiona oleiste za 1000 kg reszta za 100 kg.

Berlin, 10. 1. 1933 r.

Pszenica marchwijska 186,00—188,00
Tendencja słabsza.
Zyto march. 152,00—154,00
Tendencja słabsza.
Jęczmień browarowy 165,00—175,00
Tendencja spokojna.
Jęczmień pastewny i przewysłowy 158,00—164,00
Tendencja spokojna.
Owies march. 118,00—116,00
Tendencja słabsza.
Mąka pszenna 23,00—26,50
Tendencja spokojna.
Mąka żytnia 19,40—21,70
Tendencja spokojna.
Otręby pszenne 8,75—9,00
Tendencja słabsza.
Otręby żytnie 8,70—9,00
Tendencja spokojna.
Groch Victoria 20,00—24,00
Groch drobny ładalny 20,00—22,00
Groch pastewny 12,50—14,50
Peluszką 13,00—14,50
Bób 13,25—15,00
Wyka 14,00—16,00
Lubin niebieski 8,00—10,00
Lubin żółty 11,75—13,00
Seradela nowa 17,50—23,50
Kuchy Iniane 10,00
Kuchy z orzecha ziemnego 10,50—10,60
Kuchy mielone (mączka) 10,60—10,70
Wytłoki suche 9,00
Sól Soja ekstrahowany 46% loco Hamburg 9,50—9,60
Sól Soja ekstra. owany 46% loco Szczecin 10,10
Płatki ziemniaczane 13,80
Słoma z pras. drut. 0,55—0,70
Słoma p pras. drut. 0,40—0,50
Słoma owsiana drut. 0,40—0,50
Słoma z długo wiązana 0,70—0,5
Słoma p pras. sznur. 0,40—0,50
Słoma z pras. sznur. 0,50—0,70
Sieczka 1,25—1,45
Siano handlowe suche 1,10—1,30
Lucerna luzem 2,25—2,55
Siano dobre i pokosu 1,75—2,10
Tymotka luzem 2,30—2,60
Siano koniczynowe luzem 2,10—2,40
Ogólna tendencja słabsza.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Krew na torze kolejowym

Dwóch robotników pod pociągiem — Nieszczęśliwa podróż bez biletu — Nieudany skok na węglarkę

27-letni Paweł Wiśniewski z Kruzwicy i 26-letni Władysław Stachowiak z Mław pod Inowrocławiem, idąc torami kolejowymi na szlaku Inowrocław—Kruszwica do pracy, nieoględnie przechodzili przez tor kolejowy w chwili, gdy nadchodził przyspieszony pociąg towarowy. Skutkiem tego spotkania były straszne. Jeden z robotników, Stachowiak, został przez pociąg doszczętnie zmiądzony i poniósł śmierć na miejscu; Wiśniewski doznał złamania podstawy czaszki i okaleczeń całego ciała. Zwłoki Stachowiaka, który osierocił żonę i drobne dzieci, zostały przewiezione do kostnicy szpitala powiatowego w Inowrocławiu. — Wiśniewski, którego również przewieziono do szpitala, walczy ze śmiercią. Winę za wypadek ponoszą nieszczęśliwi robotnicy sami.

30-letni handlarz Józef Kowalski z Inowrocławia, zam przy ul. św. Krzyżskiej, chcąc zaoszczędzić na bilecie, wsiadł w Janikowie na pociąg towarowy jadący do Inowrocławia. Na stacji kolejowej w Inowrocławiu jednak pociąg nie zwalniał. Kowalski przed wjazdem na dworzec zeskokczył z wagonu, lecz tak nieszczęśliwie, że wpadł pod koła pociągu, które odcięły mu prawą nogę. Poza to jeszcze nieszczęśliwy handlarz odniósł liczne cięższe

obrażenia na głowie i całym ciele. — Przewieziono go w stanie bardzo groźnym do szpitala powiatowego w Inowrocławiu.

Na przejeżdżające przez stację w Inowrocławiu pociągi węglowe polują liczni „odbiorcy taniego węgla”, którzy swój niebezpieczny proceder uprawiają tu od długiego już czasu. Nie zapobiegają temu dość surowe przepisy kolejowe i stróżowanie na torach licznych uzbrojonych stróżów kolejowych. Proceder kradzieży węgla nadal trwa w najlepsze. Dość często zdarzają się przytem nieszczęśliwe i nawet śmiertelne wypadki, wskutek nieudanych skoków na pędzący pociąg, i po zrzuconiu węgla z wagonu. Tak też onegdajszej nocy 28-letni Maksymilian Jagielski z Inowrocławia, z kilku towarzyszami wyprawy po węgiel skoczył na przejeżdżający pociąg węglowy, jednak chybił w skoku i zeszliżnął się pod koła, które odcięły mu prawą nogę poniżej kolana. Współtowarzysze, obawiając się o własną skórę, zbiegli, pozostawiając Jagielskiego własnemu losowi. Po dłuższym czasie natrafiono na nieprzytomnego Jagielskiego i w stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala powiatowego w Inowrocławiu. (ir)

Na rzecz bezrobotnych nauczycieli

Kurator okręgu szkolnego poznańskiego okólnikiem nawołuje nauczycielstwo do składania ofiar na rzecz bezrobotnych kolegów nauczycieli.

W nawiązaniu do tej, zresztą uznania godnej akcji, z kół nauczycielskich piszą nam, co następuje:

Apel p. kuratora do ofiarności nauczycielstwa na rzecz będących bez stanowiska nauczycieli byłby zbyt cenny, gdyby przeprowadzono pewną reorganizację panujących w szkolnictwie stosunków. Należałoby przedewszystkiem zwolnić nauczycielki-mężatki, w pierwszej linii te, które nie posiadają jeszcze prawa do emerytury. Gdyby zaś tym nauczycielkom odprawy płacono w miesięcznych ratach, i to w wysokości stanowiącej różnicę pomiędzy ich miesięczną pensją a uposażeniem nauczyciela kontraktowego, skarb państwa przez takie pociągnięcie nie doznałby żadnego uszczerbku.

W drugim rzędzie powinny, dla dobra państwa i ogółu nauczycielstwa, ustąpić córki urzędników, a już w pierwszej linii, jedynaczki, których ojciec jest na stanowisku lub otrzymuje pełną emeryturę. Przecież zachodzą nawet dzisiaj jeszcze wypadki, że w jednej rodzinie ojciec i matka otrzymują pełną emeryturę, a córka, na domiar jedynaczka, piastuje urząd nauczycielki. Jest bowiem nie do pomyślenia, aby w tak krytycznych jak dziś czasach miałoby być zatrudnieni w jednej rodzinie mąż, żona i córka, a w innych wypadkach nie miałaby dana być możliwość zapracowania na chleb ani jednemu członkowi rodziny.

Gdyby miarodajne czynniki przeprowadziły ściśle reorganizację w wskazanym powyżej kierunku, bezrobocie wśród nauczycielstwa zmalałoby do minimum.

Kurs włośnoznawstwa (trychinoskopji)

Z dnem 19 b. m. rozpocznie się w reżni miejskiej w Poznaniu, pod kierownictwem lekarza weterynaryjnego p. Józefa Porzyckiego, dwutygodniowy kurs szkolenia oglądaczy mięsa na obecność włośni (trychin).

Kandydaci, zamierzający wziąć udział w kursie, winni w jak najkrótszym czasie złożyć odpowiednio uformowane podania z dołączeniem dokumentu urodzenia, świadectwa moralności, świadectwa zdrowotności, własnoręcznie napisanego życiorysu i poświadczenia obywatelstwa polskiego wreszcie zaświadczenia właściwej władzy samorządowej (magistratu względnie wydziału powiatowego), że kandydat zaraz po ukończeniu kursu i

pomyślnem złożeniu przepisane egzaminu ma zapewnione stanowisko trychinoskopisty.

Podania odpowiednio otemplowane (znaczek stemplowy opiewający na kwotę 5 zł od podania oraz po 0.50 zł od każdego załącznika) winni kandydaci wnieść za pośrednictwem władzy administracyjnej i Instancji (starostwa) miejsca swego stałego zamieszkania, (w Poznaniu za pośrednictwem przydziału st. m. Poznania, pl. Sapieżyńskiego nr. 9, pokój 17, I ptr.) do rąk przewodniczącego komisji egzaminacyjnej przy Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu. Koszty szkolenia wynoszą od każdego kandydata 20 zł.

Szkoła baletowa dla niedźwiedzi

Słynęła kiedyś na całą Rzeczpospolitą Akademia Smorgońska, w której uczono tańczyć niedźwiedzi. Dziś nadzwyczaj rzadko spotyka się już cyganów, produkujących tańczące misie. W każdym razie widać, że sztuka pielęgnowana w Smorgonach nie zaginęła jeszcze zupełnie. Niema dziś akademii Smorgońskiej, pozostał jednak jej „gmach”, w którym mieści się teraz magistrat tego miasta, mającego niedźwiedzia w herbie. Bogate kiedyś to miasto uległo w czasie wojny zupełnemu zniszczeniu, odbudowuje się powoli i podnosi. Ciekawo o niem bogato ilustrowany feljeton znajdują Czytelnicy w najnowszym numerze „Ilustracji Polskiej”, który przynosił jak zawsze zajmujące artykuły i zdjęcia aktualne z całego świata.

Kronika policyjna

TRAGICZNA ŚMIERĆ UMYSŁOWO CHOREJ

W Wiśniewie w pow. wągrowieckim utopiła się 35-letnia Czesława Burzyńska. Zwłoki nieszczęśliwej, która chorowała na zamroczenie umysłu, wydobyto niebawem. (kl.)

KRWAWY ZATARG FURMANA Z RZEŹNIKAMI

Na szosie w pobliżu Gębic powstała sprzeczka pomiędzy furmanem Janem Dubczakiem i rzeźnikiem Leonem Wiśniewskim z Gębic. Wynik sprzeczki był bardzo smutny, gdyż w toku zajścia Dubczak strzelił do Wiśniewskiego z rewolweru i zranił go w brzuch. (kl.)

BIJATKA NA ZABAWIE

W Międzychodzie doszło w niedziele podczas odbywającej się tam zabawy do sprzeczki pomiędzy kuzynami Ignacym Lolą a Antonim Starzakim. Zajście to spowodowało ogólną bójkę w lokalu, podczas której rzucono się butelkami a skutek był ten, że pora-

nieni zostali mniej lub więcej licznie uczestnicy zabawy. Dotkliwiej poranionych przewieziono do szpitala. (kl.)

ŚMIERĆ POD KOŁAMI SAMOCHODU

Tragiczny wypadek wydarzył się we Wrześni. Szofer Edward Klatt, kierując samochodem ciężarowym PZ. 48.113, najechał 5-letniego Jana Peleckiego z Wrześni. Nieszczęśliwy chłopiec poniósł śmierć na miejscu. (kl.)

TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE

Pan Roman Blachowski (ul. Fabryczna 5) zwrócił się do policji o zarządzenie poszukiwań jego syna Józefa, urodzonego 21 lutego 1913 r. Młody Blachowski opuścił dom w dniu 4 października ub. r. i dotychczas nie wrócił. (kl.)

SPRAWA KRADZIEŻY WĘDLIN

W dochodzeniach, prowadzonych w sprawie kradzieży wędlin i wyrobów mięsnych u p. Edmunda Lewandowicza (Górna Wilda 116) ujawniono sprawców tej kradzieży. Są nimi Franciszek Gumer i Stanisław Bednarek, mieszkający obaj przy ul. Fabrycznej nr. 21. Część towarów zdołała im jeszcze policja odebrać. (kl.)

KALENDARZYK

Wtorek, 10 stycznia 1933.

Słońce: wschód 8.01; — zachód 16.00; — długość dnia 7 godz. 59 min.

Księżyc: wschód 14.03; — zachód 7.38; — przed pełnią.

Stan pogody według spostrzeżeń Stacji Meteorologicznej przy Uniw. Pozn.: Wtorek, godz. 7 rano: Temperatura powietrza umiarkowana + 1 st. C. pochmurno, wiatr północno-zachodni, ciśnienie atmosferyczne niskie 755 mm. — W ubiegłą dobę temperatura najwyższa + 1 st. C., najniższa — 3 st. C. Ilość opadu 11 mm.

Stan wody w Warcie według notowań Inspekcji Dróg Wodnych w Poznaniu: Dzisiaj + 0.06 m.

Kal. rzk.: Agaton; jutro Hygin P. i M. Kal. słow.: Dobrosław; jutro Krzesimir.

Nocna służba aptek

I dyżury niedzielne:

Śródmieście: Apteka pod Białym Orłem St. Rynek 41 — Apteka św. Piotra ul. Półwiejska 1 — Apteka św. Marcina ul. Ratajczaka 12. — Apteka Śródecka, Rynek Śródecki 1. Wilda: Apteka „Pod Koroną”, Górna Wilda nr. 61.

Lazarz: Apteka p. Plucifńskiego ulica Marsz. Focha, narożnik ul. Niegolewskich.

Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12.

KRONIKA KOŚCIELNA

— **Sodalieja Panien Urzędniczek.** — Adoracja wynagradzająca odbędzie się w środę, 11 bm. o godz. 19.30 w kaplicy sodalicyjnej — Zebranie Sekcji Misyjnej w czwartek, 12 bm. o godz. 19.30 w salce Marianum przy ul. Szewskiej 18.

Nasi korespondenci donoszą

Z Poznańskiego

— **BARCIN.** (Walne zebranie Tow. Przemysłowców). Odbyło się tu walne zebranie Tow. Przemysłowców, które zagaił długoletni prezes p. Antoni Mielcarzewicz. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono zarządowi pokwitowania. Przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem pozostał nadal p. Antoni Mielcarzewicz, sekretarzem — p. Feliks Plotka, skarbnikiem — w miejsce p. Józefa Bejny, który ponownego wyboru nie przyjął — wybrano obecnie p. Władysława Chojnackiego, bibliotekarzem pozostał nadal p. Kazimierz Rychter. Do komisji rewizyjnej powołano pp. Stanisława Marciniaka, Józefa Bejnę i Albina Minickiego, zaś na ławników wybrano pp. Stanisława Kaczmaraka i Alfonsa Pielańskiego.

— (Obchody gwiazdkowe). W sali p. Klettkego odbyło się tradycyjne łamanie opłatkiem, zorganizowane przez Tow. śpiewu „Halka”. Również i Zeńskie Tow. Samopomocy urządziło w salce parafjalnej łamanie opłatkiem. Uroczystość tę zaszczycili ks. prob. Nowicki oraz ks. Julian Badziński.

— (Nowa organizacja żeńska). Z inicjatywy i pod protektorem ks. prob. Nowickiego zawiązało się obecnie i u nas Stowarzyszenie Młodych Polek. Do zarządu weszły pp. Aniela Prusakówna jako przewodnicząca, Wanda Wojewódzka jako sekretarka, Marja Jankowska jako skarbniczka i Barbara Dylewiczówna jako bibliotekarka. — Zebrania miesięczne odbywać się będą w pierwszą niedzielę po pierwszym o godz. 16.30.

— **BNIN.** (Obchód rocznicy powstania). Staraniem Tow. Powst. i Wojaków

W razie przeziębienia, grypy, zapalenia gardła, migdałów, przy bólach nerwowych i łamaniu w kościach, należy dbać o codzienne, regularne wypróżnienie i w tym celu używać pół szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” Zalecana przez lekarzy. ng 7380

ZEBRANIA, ZJAZDY

— **Z Koła ks. ks. Profesorów Archid. Gniczn. i Pozn.** Tegoroczny zjazd członków, połączony z walnym zebraniem, odbędzie się w sobotę, 14 bm w sali Domu Parafjalnego św. Marcina Początek o godzinie 10.30. Na porządku obrad dwa wykłady: „Przeżycia religijne młodzieży szkolnej” (ref. ks. prof. Skaziński) i „Sprawa ognisk katechetycznych” (ref. z koła inowrocławskiego); sprawozdania, wybory, wnioski wolne głosy.

— **„Akord”, Tow. Śpiewaczy Poznań-Jeżyce.** W dniu 13 bm o godz. 20 odbędzie się roczne walne zebranie w lokalu p. Tomikowskiego przy ulicy Szamarzewskiego 18. W razie nieprzybycia odpowiedniej ilości członków zebranie odbędzie się pół godziny później. Wnioski członków które mogą być rozpatrywane na rocznym walnym zebraniu, przyjmując sekretarz na każdej lekcji, względnie w mieszkaniu prywatnym ul. Małeckiego 7 m. 15 najpóźniej 5 dni przed zebraniem.

— **Z Ogniska Polek.** Wieczór dyskusyjny odbędzie się w środę 14 bm o godz. 19 na sali „Adrij” (wejście Aleja Marcinkowskiego 23).

ZYCIE SOKOLE

— **„Sokół” — Śródka** (męski) urządza dziś, we wtorek, dnia 10 bm o godz. 18.45 skromną gwiazdkę dla młodzieży, która się odbędzie w sali ćwiczeń przy ulicy Bydgoskiej 4. W programie przewidziana lekcja pokazowa chłopców Rodziców młodzieży, sympatyków oraz druhów i druhny serdecznie zaprasza Kierownictwo.

KOMUNIKATY RÓŻNE

— **Związek Tow. Kupieckich** przestrzega kupców przed szajką oszustów, posługujących się przy zakupach — oczywiście na kredyt — wizytówkami lub blankietami resp. listownikami wybitnych firm wzgl. osób. M. in w ostatnich dniach przedkładano polecenie znanego członka palestry a w innych wypadkach wizytówki wybitnych osobistości, dla upozorowania kupna towarów na ich rachunek. Okazało się, że blankiety i wizytówki były albo fałszywe, albo też pochodziły z kradzieży. Ostrzegając przed szajką, posługującą się temi metodami, zwraca się uwagę, że podejrzanych osobników należy oddać w ręce policji.

— **Pierwszy poświadczeni** pokaz gazowy odbędzie się w jutrzejszą środę o godzinie 17 w sali gazowni miejskiej na Grobli 15.

KRONIKA MIEJSCOWA

— **Geny detaliczne nabiła,** notowane w mieście Poznaniu w dniu 4 bm: mleko niezbiernane 1 litr 0.20 zł, jaja 1 szt. 0.15 zł, twaróg 1 kg. 0.50 zł, masło solone 1 kg. 2.60 zł, masło mleczarskie 1 kg. 2.80—3.20 złotych.

urządzone obchód 14 rocznicy powstania wielkopolskiego, w którym brały udział wszystkie organizacje miejscowe. Rano ustawiły się towarzystwa w karnym szeregu na Ryнку, skąd przy dźwiękach orkiestry tuł. S. M. P. udano się na mszę św., którą odprawił ks. prob. Janasik — Po mszy św. odbyła się defilada. Wieczorem odbyła się na sali p. Nowaka uroczysta akademja, na której treściwy referat p. t. „Powstanie Wielkopolskie” wygłosił drh. Włodzimierz Flens, sekretarz Tow. Powst. i Wojaków. Ponadto wygłoszono dwie deklamacje p. t. „Reduta” i „Ziemio”. Wspólnym odśpiewaniem „Roty” obchód zakończono.

— (Wieczorek towarzyski). Tow. Powstańców i Wojaków urządziło w wieczór sylwestrowy skromny wieczorek dla członków i ich rodzin. Po wieczorku odbyła się zabawa taneczna.

— **BOJANOWO.** (Echa afery mjr. Siedleckiego). Wykrycie afery przemyślniczej mjr. Siedleckiego, b. kierownika inspektoratu straży granicznej w Lesznie, spowodowało dużo zamieszania wśród nielicznej garstki tuł. „sanatorów”. Jak się okazuje, mjr. Siedlecki poszkodował tuł. „sanatorów” na sumę około 4000 złotych.

— **BUDZYN.** (Pożar stodoły) Dziś nad ranem dnia 4 bm zaalarmowano straż pożarną do płonącej stodoły na przedmieściu u p. Aleksego Pufala, która spaliła się doszczętnie wraz maszynami gospodarczymi i zbiorem żniwnym. Jak powstał pożar jest dotąd nie wyjaśnione. Szkodę pokrywa Ubezpieczalnia Krajowa.

— **RUK.** (Choinka u Młodych Polek). W święto Trzech Króli urządziły Młode

Polki w sali Domu Katolickiego tradycyjne dzielenie się opłatkiem, przyczem wszystkie duchny obdarzone upominkami. Równocześnie odbył się konkurs obojętności półrocznej pracy druchem, który wypadł zadowalająco. W wyniku konkursu przyznano pięciu druchom cenę nagrody, a dziesięć druchem otrzymało listy pochwalne.

— (Z Tow. Młodych Polek w Niegolewie). Roczne walne zebranie odbyło się przy współudziale ks. prob. Kuliszaka i patronki Stowarzyszenia p. Wandy Niegolewskiej. Jak wynika ze sprawozdań Stowarzyszenia rozwija się pomyślnie. Po omówieniu bieżących spraw i uroczajności zebrania deklamacja, monologiem i sztuką „Krakowianka przy kotowrotku”, zakończono zebranie wspólnym śpiewem.

— (Z Katolickiego Tow. Robotników Polskich). W niedzielę odbyło się w Domu Katolickim roczne walne zebranie. Po zagajeniu przez prezesa p. Józefa Szajkę uczczono zmarłych członków Towarzystwa śp. ks. patrona kan. Nizińskiego i Holana z Wysoczek. Po sprawozdaniach zarządu, z których wynika, że Tow. rozwija się pomyślnie, uchwalono obniżyć wydatki zasilku pośmiertnego o połowę. Od tego wydatku się będzie za zmarłego członka 30 zł, za żonę członka 25 zł, za dziecko 13 złotych. Nowy zarząd ukonstytuował się, jak następuje pp.: prezes — Józef Szajka, sekretarz — Wincenty Wejman, skarbnik — Tomkowiak, bibliotekarz — Wal. Nadstazik, zastępca prezesa — Ign. Kaczmarek, sekretarza — Idzi Rosadzinski, rewizory kasy — Brandyk, Szymański i Koziński, chorąży — Blümel, podchorąży — Grajek II i Skrzypczak.

— (Z koncertu „Harmonji”). Wieczór koncertowy Tow. śpiewu „Harmonja” ku czci Chopina i Moniuszki był bardzo okazały. Wszystkie pieśni programowe wykonano starannie.

— (Z koncertu „Harmonji”). Wieczór koncertowy Tow. śpiewu „Harmonja” ku czci Chopina i Moniuszki był bardzo okazały. Wszystkie pieśni programowe wykonano starannie.

— (Z koncertu „Harmonji”). Wieczór koncertowy Tow. śpiewu „Harmonja” ku czci Chopina i Moniuszki był bardzo okazały. Wszystkie pieśni programowe wykonano starannie.

— (Z koncertu „Harmonji”). Wieczór koncertowy Tow. śpiewu „Harmonja” ku czci Chopina i Moniuszki był bardzo okazały. Wszystkie pieśni programowe wykonano starannie.

— (Z koncertu „Harmonji”). Wieczór koncertowy Tow. śpiewu „Harmonja” ku czci Chopina i Moniuszki był bardzo okazały. Wszystkie pieśni programowe wykonano starannie.

— (Z koncertu „Harmonji”). Wieczór koncertowy Tow. śpiewu „Harmonja” ku czci Chopina i Moniuszki był bardzo okazały. Wszystkie pieśni programowe wykonano starannie.

— (Z koncertu „Harmonji”). Wieczór koncertowy Tow. śpiewu „Harmonja” ku czci Chopina i Moniuszki był bardzo okazały. Wszystkie pieśni programowe wykonano starannie.

— (Z koncertu „Harmonji”). Wieczór koncertowy Tow. śpiewu „Harmonja” ku czci Chopina i Moniuszki był bardzo okazały. Wszystkie pieśni programowe wykonano starannie.

— (Z koncertu „Harmonji”). Wieczór koncertowy Tow. śpiewu „Harmonja” ku czci Chopina i Moniuszki był bardzo okazały. Wszystkie pieśni programowe wykonano starannie.

— (Z koncertu „Harmonji”). Wieczór koncertowy Tow. śpiewu „Harmonja” ku czci Chopina i Moniuszki był bardzo okazały. Wszystkie pieśni programowe wykonano starannie.

— (Z koncertu „Harmonji”). Wieczór koncertowy Tow. śpiewu „Harmonja” ku czci Chopina i Moniuszki był bardzo okazały. Wszystkie pieśni programowe wykonano starannie.

— (Z koncertu „Harmonji”). Wieczór koncertowy Tow. śpiewu „Harmonja” ku czci Chopina i Moniuszki był bardzo okazały. Wszystkie pieśni programowe wykonano starannie.

magistrat, rozumiejąc doniosłe znaczenie należytego funkcjonowania straży, postanowił zakupić sikawkę motorową. Motopompa nadeszła w ubiegłą środę, próby okazały się zadowalające. Motopompę ustawiono przy brzegu Gopla, poczem na trzy prądnice, sięgające do Rynku, została woda rozpylana. Motor jest 15-konny fabrykacji Unji Strażackiej we Lwowie marki „Leopoldja”.

— (Akademja). W niedzielę, dnia 8 b. m. urządziło Zjednoczenie Kobiet Pracujących „Dzień Rodziny Chrześcijańskiej” na sali hotelu „Goplo”. Program był urozmaicony słowem wstępnym, deklamacjami oraz referatem ks. prał. Schoenborna, poczem odbyło się przedstawienie amatorskie w trzech odsłonach p. t. „Sen wigilijny”. Na akademję przybyło liczne obywatelstwo miejscowe i zamiejscowe. (fn.)

— (MIEJSKA GÓRKA. (Wspomnienie pośmiertne). W czwartek, 5 bm. odbył się tu pogrzeb ofiary tragicznego wypadku samochodowego, śp. Florjana Kopecia, o czym donosiliśmy wyczerpująco w „Kurjerze Poznańskim”.

Zmarły był gorliwym członkiem Koła śpiewu „Moniuszko” i „Sokola”. Od początku zawiązania się Obozu W. P. był kierownikiem miejscowej placówki Młodych, którą umiejętnie prowadził. Gdzie tego wymagał interes narodowy, czy też Kościoła, wszędzie tam wnosił śp. Kopeć swój zapal młodzieńczy, swoją wiarę, oraz niezłomną odwagę cywilną, w dzisiejszych czasach tak rzadką cnotę człowieka. Ze śmiercią jego odszedł jeden z najlepszych synów Ojczyzny. (rs.)

— (ODOLANÓW. (Jasełka). W dzień Nowego Roku tutejsza drużyna harcerska im. St. Czarnieckiego odegrała w powodziem jasełka p. t. „Betleem Polskie”. Jasełka poprzedziły wesołe fragmenty z życia harcerzy.

— (POBIEDZISKA. (Odwołanie). Wybrany w kwietniu ub. roku na rok próby burmistrz p. Bernhard Borzych z Międzychodu został nagle przez urząd wojewódzki odwołany przez niezatwierdzenie go. Tymczasem w zastępstwie pełni funkcje burmistrza członek magistratu p. M. Kłapecki. W terminie 14 dni ma rada miejska przedłożyć województwu nowo wybranego kandydata.

— (Ujęcie awanturnika). W noc sylwestrową awanturował, zakłócał spokój publiczny i w dodatku pchnął nożem w plecy miejscowego obywatela znany i niebezpieczny na tutejszym gruncie Marjan Roszkiewicz. Awanturnik został po dłuższym oporze dostawiony do więzienia w Poznaniu.

— (Kradzieże). P. Zaciesz przy ulicy Kostrzyńskiej skradziono ub. nocy z kurnika 10 kur.

W Górze włamali się nieznani złodziecy na strych robotnika rolnego Forwerka, zerwali podłogę i uciekli, lecz jeszcze te same nocy skradli gospodarzowi Schendlowi około 20 kur.

Robotnikowi Sutkowskiemu przy ulicy Poznańskiej uprowadzono wieprza i ubito go w przyległym ogrodzie sąsiada p. Miłostana.

— (RAWICZ. (Szopka). W strzelnicy w święto Trzech Króli tu. Koło Śpiewu im. Dembińskiego odegrało „Betleem Polskie” Lucjana Rydla. Stroną muzyczną kierował p. Roszak; bardzo umiejętna reżyserja spoczywała w ręku p. prof. Mieczysława Heimratha. Z trudnych ról wywiązały się tak poszczególni aktorzy. Jak i te zespoły chóralne znakomicie. Dla młodzieży odbyło się tegoż samego dnia popołudniu osobne przedstawienie.

— (ROGOŹNO. (Rocznica powstania). Staraniem Tow. Powst. i Wojaków odbył się obchód 14 rocznicy powstania wielkopolskiego Przed południem udało się Tow. Powst. i Wojaków na mszę św. Po nabożeństwie złożono wieniec na grobie poległych powstańców z roku 1918/19. Wieczorem w sali Hotelu Polskiego odbyła się uroczysta akademja, którą zagałi prezes Tow. Powst. i Woj. p. Rosolek. Odczyt o powstaniu wygłosił członek Tow. Powst. i Woj. p. Cz. Henke. Chór kościelny wykonał kilka pieśni upiększając całość uroczystości.

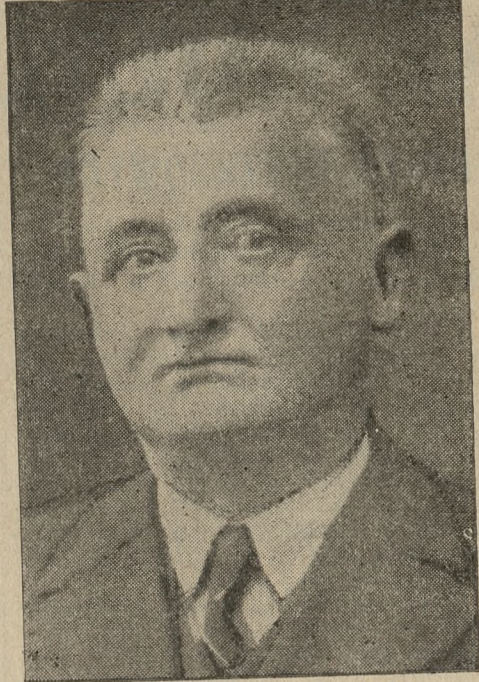
— (Z parafji). Długoletni wikariusz ks. Mielcarski otrzymał prezenty na pobostwo w Wyszynach (powiat chodzieski). Wikariusz objął ks. Taczala z Ostrowa.

— (Kradzież). Do mieszkania tutejszego pastora włamali się złodzieje i skradli części odzieży i przedmioty domowe. (aka)

— (STRZELNO. (Obchód rocznicy oswobodzenia Strzelna). W 14 rocznicę oswobodzenia Strzelna i okolicy z niewoli pruskiej urządziło Tow. Powstańców i Wojaków wieczornicę w sali p. Piątkowskiego, którą zagałi prezes p. Trzecki i wygłosił odczyt o powstaniu wielkopolskim 1918-1919. Następnie odegrano przedstawienie amatorskie „Zaklęty dwór” i „Majster Kiliński”.

— (Z Kółka Włocianek). Na zakończenie kursu szycia, urządnego przez Kółko Włocianek strzelińskich pod kierownictwem instruktorki powiatowej p. Grundowny urządzono w sali p. Szefsa przedstawienie amatorskie p. t. „Bolszewik w spódnicy”, potem odbyła się miła i skromna zabawa taneczna. Czysty dochód przeznaczono na kuchnię dla ubogich.

— (WITKOWO. (Zmiany w sądzie). Po zwolnieniu w dniu 31 grudnia r. ub. p. sędziego Zdzisława Cerskaskiego, został mianowany z dniem 1 stycznia naczelnikiem sądu grodzkiego p. Adolf Grabski. Nowy naczelnik sądu był przed przybyciem do Witkowa asesorem przy sądzie w Śremie.



Sp. Franciszek Krzyżagórski,

którego pogrzeb odbył się w dniu 7 bm. na cmentarzu Świętomarcińskim. Kondukt żałobny prowadził proboszcz parafji św. Marcina ks. prałat dr. Taczak, który też przemówił w serdecznych słowach nad mogiłą. (kl.)

Z Pomorza

— (GRUZIADZ. (PePeGe wznawia pracę). Dyrekcja PePeGe uruchomi z dn. 16 bm. pracę w swych zakładach. Narazie znajdzie zajęcie około 800 pracowników. W czasach normalnych załoga pracowników dochodziła do 5000. (ski.)

— (JABŁONOWO. (Tragiczne wypadki na ślizgawce). Dwunastoletni Tadeusz Piotrowski w Nielubiu udał się wbrew przestrogom starszych na zamrażnięte jezioro na ślizgawkę. Chłopiec uszedł za ledwie kilka kroków i załamał się na kručzej powłoce lodu, wpadł na głębię i utonął. Topielca odnaleziono dopiero następnego dnia. Drugi, podobny wypadek zagodził na stawie w Łakorzu, gdzie podczas saneczkowania na stawie 8-letni Jan Szawlicki wpadł w przerebel i utonął, zanim nadeszła pomoc.

— (Zbrodnia bezbożników). W miejscowości Szabda zdarli jacyś złoczyńcy z dwóch przy drogach publicznych stojących krzyży wizerunki Chrystusa, które następnie połamali i porzucili w polu. — Dochodzenia dotychczas nie zaprowadziły na ślad świętokradców. (x.)

— (TCZEW. (Świętokradztwo). W kaplicy Sióstr Miłosierdzia w pobliskim Pelplinie rozbiłi wczoraj dotychczas nieznani sprawcy skarbonkę, znajdującą się przed zióbkami i zabrali zawartość, poczem znikli bez śladu.

Podwójna uroczystość

W wojewódzkim zakładzie psychiatrycznym na Dziekance odbyła się podniosła uroczystość. Pod protektoratem p. starosty krajowego Begalego urządzono łącznie z pięcioleciem Koła Stowarzyszenia Urzędni-

KRONIKA KARNAWAŁOWA

Doroczny Bal Medyków odbędzie się w sobotę, 14 stycznia b. r. Początek o godzinie 21,30. Bilety wstępu 6 zł. od osoby, studenci 4 zł, członkowie Koła 2,50. Zysk całkowity z Balu przeznaczają się na cele naukowe i samopomocowe Koła Medyków.

Po zaproszenia zgłaszać się można jeszcze w sekretariacie Koła Medyków, Wały Leszczyńskiego 6, w godzinach urzędowych od 13—14-tej, albo też telefonicznie przez cały dzień (nr. telef. 3649). zg 17425

ków Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego na Dziekance uroczystość łamania opłatkiem. Udział w uroczystości był bardzo wielki, gdyż oprócz członków i ich rodzin przybyło około przeszło 40 osób z Poznania i innych placówek.

W pierwszej części uroczystości dzielono się opłatkiem, a dobrze wywiczony chór zakładu psychiatrycznego w Dziekance odśpiewał pod batutą p. dr. Bauera kilka pieśni, a p. Adam Gruszczyński urzędnik Starostwa Krajowego odśpiewał solo szereg kolend. Słowo wstępne wygłosił przewodniczący komitetu, p. Ant. Malecki, a przemówienie okolicznościowe ks. inf. Krzeszkiewicz. W serdecznych słowach przemówił również protektor uroczystości p. starosta Begale.

Drugą częścią uroczystości był obchód 5-lecia Koła Stowarzyszenia na Dziekance. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Stowarzyszenia p. Bederski wręczywszy dyplomy zasługi pp.: J. Cabańskiemu i St. Kaczmarkowi. Z okazji 5-lecia nadeszły liczne życzenia. Całość uzupełniły śpiewy solowe p. Adama Gruszczyńskiego, które przyjęto oklaskami i bisami. Na zakończenie odbyła się wspólna herbatka, a następnie zabawa podczas której wyprawał p. starosta Begale poloneza Uczestnicy obchodu wynieśli z uroczystości jak najlepsze wrażenia dzięki doskonałemu przygotowaniu programu przez specjalny komitet pod przewodnictwem wiceprezesa stowarzyszenia p. Małckiego i przy wydatnym współudziale gospodarza zakładu p. dr. Piotrowskiego. (kl.)

Polszczyzna fabryk niemieckich w Polsce

Pewna, zapewne niemiecka fabryka sukna w Bielsku (nazwisko właściciela niemieckie, nie żydowskie) rozsyła prospekty, które — chyba dla odstręczenia polskiej klienteli — zawierają takie kwiatki językowe:

„Nie rzucić precz” (w znaczeniu: proszę zachować), „i przeto też WPan ma możność sprawić sobie eleganckiego i trwałego ubrania, który normalnie na lata wystarczy i pozatem zawsze będzie ładny i modny”, „artykuły następujące dla natychmiastowej dostawy stale posiadam na składzie”, „oprócz tego prowadzę wszelkiego rodzaju pierwszorzędnych dodatków”, „w razie materia nie podobałaby się”, „proszę o skorzystanie z pomyślniej mej oferty” i t. d. Co to za Żydek tłumaczył tę ofertę z niemieckiego? Możemy firmę zapewnić, że taka „pomyślna” oferta więcej szkody jej przyniesie wśród polskiej klienteli, aniżeli pożytku.

Samochód rozbił się i spłonął

Nasz korespondent odolanowski (dz) donosi:

W nocy z niedzieli na poniedziałek wracało towarzystwo złożone z 6 osób samochodem z zabawy w Konradowie.

W pewnym momencie na szosie pomiędzy Granowem a Bonikowem samochód, kierowany przez właściciela Jana Przerwę, padł na przydrożne drzewo i rozbił się. Właściciel samo-

chodu odniósł złamanie obojczyka i zgniecenie klatki piersiowej i w stanie ciężkim odstawiono go do szpitala miejskiego w Ostrowie. Poza ten jeden z pasażerów odniósł szereg ran od odłamków rozbitej szyby, reszta zaś wyszła z wypadku cało.

Bezpośrednio po rozbitiu samochód stanął w płomieniach i spłonął doszczętnie.



Z akademji w Dniu Św. Rodziny 8 b. m. w sali „Słońca” w Poznaniu.

DZIAŁ KULTURY I SZTUKI

TEATR NIEMIECKI W KŁOPOTACH KRYZYSOWYCH

Niewesoło... — Co z repertuarem? — Nowości autorów siedemdziesięcioletnich — Gra się wybornie — Twórcze dreszcze przemieniały — Ale czy na nie niema miejsca? — Małarska „Marta” — Piscator zniknął — Próby współczesności — Jubileusz jako ratunek.

Ze wszystkich stron słycać w Niemczech głosy o przesileniu teatru. Pojawiały się one z chwilą, gdy warunki materialne w związku z ogólnym przesileniem gospodarczym pogorszyły się tak dalece, iż zachwiały bytem wielu teatrów. Położenie dzisiaj jest naprawdę niewesołe.

Krytyka dotyczyła bardzo często strony repertuarowej, jako nie dość interesującej dla widza. W istocie, gdy się rozejrzeć w repertuarze np. teatrów berlińskich, nie widać w nim nowej porywającej twórczości dramatycznej. Gdyby nie Hauptmann, którego jubileusz święcono w tym roku, naprawdę nie wiadomo, czym teatry niemieckie byłyby wypełniły swój program. Sztuki jego grano z powodu tego wydarzenia w całym Niemczech. Z tych jedna, a mianowicie „Vor Sonnenuntergang”, wystawiona w „Deutsches Theater” jeszcze za czasów Reinhardta, była rzeczą nową. Należy przyznać, że przedstawienia jako takie były naogół doskonałe, Werner Kraus i Helena Thimig w „Vor Sonnenuntergang” stworzyli kreacje świetne. Tak samo inne sztuki wypadły bardzo dobrze, jak np. „Fuhrmann Henschel” w „Volksbühne”, będącej wogóle doskonałym teatrem. Nie możemy oczywiście w niniejszym artykule zapuszczać się w omawianie albo nawet wliczanie poszczególnych sztuk. Ogółem biorąc, można stwierdzić, że przedstawienia w poważniejszych teatrach berlińskich opracowane są doskonale, opierają się na bardzo dobrych siłach aktorskich i zadawalniają b. wysokie wymagania zarówno pod względem reżyżerskim, jak i aktorskim. Teatry te rozporządzają także bardzo udoskonalonymi środkami technicznymi.

Sztuka teatrów berlińskich jest dojrzała i doświadczona. Może być, że właśnie te zalety sprawiają, iż dając nawet duże zadowolenie, nie budzi ona dostatecznego życia i dyskusji, co dzieje się zawsze w razie wprowadzania powiewów nowych. Sztuka teatrów berlińskich jest sztuką dla smakoszy, ale nie jest dzisiaj sztuką reformatorską, jaką była jeszcze przed ćwierć wiekiem. Pod pewnymi względami niektóre reformy inscenizacyjne, wprowadzane np. w ostatnim czasie przez Reinhardta, były raczej adaptacją w wielkim stylu do gustu rewjowego, co niekoniecznie wychodziło na korzyść pierwsiostki czystej sztuki.

Można oczywiście dyskutować o tem, czy lepiej jest uprawiać teatr opierający się na doprowadzeniu do doskonałości istniejącego już stylu przedstawień, czy też próbować wynaleźć styl inny, nie wylęcać dokładnie jak to zrobić i nie wyprowadzając go z rzeczywistości narzucającej się i odczuwanej wewnętrznie potrzeby oraz z krystalizującej się wyraźnie woli nowej formy. Gdy to mają być eksperymenty sztuczne, lepiej zapewne dawać rzeczy świetnie opracowane w ramach już wypróbowanych, tu i owdzie tylko próbując je jeszcze udoskonalić.

Czasem odczuwa się w tym kierunku pewien brak jak np. przy przedstawieniu sztuki Shaw'a „Zbyt prawdziwe, żeby było piękne” w „Theater in der Stresemannstrasse”. Siły aktorskie były pierwszorzędne — grał m. in. słynny Moissi — jednak właśnie paradoksalny Shaw prosił się o paradoksalną myśl inscenizacji. Przedstawienie było bardzo dobre, ale mimo wszystko nie porywające.

To, co piszący te słowa widział z opery, było naogół również przedstawieniem doskonałym, żeby wymienić chociażby w ostatnim czasie wystawioną w nowej inscenizacji w „Städtische Oper” „Martę”, świetnie opracowaną zarówno muzycznie, jak również w ujęciu malarskim obrazów na scenie i w reżyserji. Nie będąc muzykiem, piszący te słowa woli się wstrzymać od szczegółowych uwag na temat teatru operowego. Poziom jego jest w każdym razie w Berlinie bardzo wysoki. Jednak z natury rzeczy opera, opierając się prawie wyłącznie na starym repertuarze, stanowi element konserwatywny w życiu teatralnym. Są wreszcie i w Niemczech zdania, że opera jest wogóle przetrzytkiem. Prof. Oskar Bie dzieli swoje „Die Oper” zaczął od następującego zdania: „Opera jest niemożliwym rodzajem sztuki”. Szczerze mówiąc, jednak właśnie w operze zauważyć można stosunkowo

najwięcej wysiłków, ażeby ją teatralnie „odnowić”. Czy to tłumaczyć poczuciem, że kryzys opery jest wogóle kryzysem zasadniczym i że stąd chodzi wogóle o jej byt jako formy sztuki? Gdy jest mowa nietylko o chorobie przejściowej, ale o śmierci, organizm zdobywa się na największy wysiłek celem uratowania się. Stąd może i w operze wysiłek jest duży. — Nie przesadzamy jego wyników.

Mimo jednak naprawdę dużego poziomu — artykuł niniejszy jest napisany na podstawie przedstawień berlińskich — teatr w Niemczech przechodzi ciężkie przesilenie. Odbił się na nim specjalnie ciężko kryzys gospodarczy, który zawsze się na tego rodzaju instytucjach odbija odrazu. Można dodać, że teatr niemiecki był i jest dzięki swemu charakterowi dojrzały, ale w istocie opierający się na dawnych zdobyciach sztuki teatrem obliczonym na publiczność uważającą, że życie jest urządzone dobrze tak, jak jest, nie życzący sobie wobec tego zmian oraz rozwijającej swoje zamiłowanie w sztuce również raczej w kierunku wyrażania i doprowadzenia do doskonałości form istniejących.

Tak więc z jednej strony nie pojawia się żaden prąd nowej twórczości teatralnej w dziedzinie repertuaru, co samo przez się wpłynęło na konieczność tworzenia nowych form scenicznych, z drugiej zaś kryzys gospodarczy i dokonujące się przemiany odwracają uwagę publiczności od tego, co w wyrazie swoim zachowuje raczej formy dotychczasowe. W tych warunkach kryzys teatru w Niemczech musiał się uwidocznić specjalnie ostro. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że jedną z najbardziej omawianych w roku ubiegłym premier była wspomniana już powyżej sztuka Hauptmanna „Vor Sonnenuntergang” („Przed zachodem słońca”) napisana tak, jakby się na świecie wogóle nie zmieniło od lat dwudziestu kilku. Treść i styl sztuki kwalifikowały ją zupełnie dobrze do twórczości przedwojennej. Świat dla Hauptmanna się nie zmienił, co zważywszy jego wiek, ostatecznie nie dziwi. Ale świat nie zmienił się wogóle dla teatru niemieckiego i dla jego repertuaru i to jest już rzeczą dziwniejszą. Teatr Piscatora, epizod o którym dużo mówiono, bodaj że był więcej eksperymentem polityczno-społecznym, niż teatralnym, chociaż przyznać trzeba, że importował on z Rosji niektóre nowe pomysły. Nie pozostawiło to jednak większego śladu. Są wprawdzie pewne próby, jednak niezawsze szczęśliwe, w dziedzinie repertuaru. Nie posiadają one charakteru syntetycznego, uwidoczniając raczej procesy burzące w psychice współczesnej i stąd nawet napotyka ją na ostro sprzeciwy. Oponenti jednak, jak dotąd przynajmniej, nie zdołali postawić czegoś innego na miejscu tego, co jest.

Dlatego jubileusz Hauptmanna był dla scen niemieckich naprawdę wybawieniem z kłopotu. Sztuki znakomitego starca wypełniły w dużej mierze repertuar. Co jednak będzie dalej?

Gdy więc przesilenie gospodarcze w kraju pogłębiło się, a nie przeciwstawia mu się w teatrze żaden porywający życiem współczesnym prąd, któryby publiczność pociągał do teatru, jest rzeczą zrozumiałą, że również podstawa gospodarcza teatru niemieckiego, a co za tem idzie, również położenie materialne artystów uległo ogromnemu pogorszeniu. O tem może innym razem.

Jerzy Drobnik.

Berlin.

Pisma nadesłane

„Grafika”. Nr. 5. Treść: M. Szumlakowski: „Rozbrojenie moralne”. — A. Półtawski: „Unja Horodelska, autolitografia”. — S. Dembiński: „Poezje F. Hölderlina”. — B. Lesmian: „Diananda”. — B. Pisarkiewicz: „Inicjal”. — Plakaty. — L. Tyrowicz: „Litografie”. — A. Bojarski: „Papier”. — Kronika. — Adres Red. Warszawa, Trębacka 10.

„Przegląd Oświatowy”. Nr. 5. Treść: Dr. M. Śliwińska-Zarzecka: „Ideowość i fachowość w pracy społecznej”. — „O instytucjach oświatowych w Polsce”. — Państwowa Rada oświecenia publicznego. — Materiały — Kronika oświatowa — Dar narodowy 3 maja 1932 na T. C. L. — Bibliografie — Adres Red. Poznań, św. Marcina 3.

ŻYCIE KULTURALNE

„ZWORNIK” W POZNANIU

W niedzielę w południe odbyło się w sali p. Makowskiego, przy Placu Wolności 14a, otwarcie wystawy zbiorowej „Zwornika”. Jest to grupa krakowskich artystów-plastyków, której członkowie już przed rokiem w Poznaniu swe prace wystawiali. Obecna wystawa obejmuje dzieła malarskie, które nadesłali artyści następujący: Geppert, Gerzabek, Hofmannówna, Książek, Król, Milli, Oleś, Pochwański Kasper, Ritterówna, Rumińska-Gerzabkówna, Szynagiel, Szperlinzanka, Stapiński. Dzieł jest po łaski zgorą. Na otwarciu ciekawego pokazu przybyły licznie sfery artystyczne i kulturalne naszego miasta.

„Zwornik” liczy 23 członków, został założony w roku 1928, obecna jego wystawa jest już dziesiątą z rzędu. Wystawy „Zwornika” odbywały się w Krakowie, w Warszawie, we Lwowie i w Poznaniu.

Wystawa sztuki w Żninie. Piszą nam ze Żnina: Donosim już o otwarciu Wystawy Sztuk Pięknych, zorganizowanej z inicjatywy Dyrekcji Gimnazjum miejscowego im. Braci Śniadeckich, przez grupę uczniów Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Obecnie ukazał się numer regionalnego „Paluczanina”, poświęcony tej wystawie. W szeregu artykułów podnoszą autorzy wagę tej imprezy dla życia kulturalnego Żnina i Pałuk, wyrażają uznanie dla jej inicjatorów oraz nadzieję, że żaden z mieszkańców Żnina i okolicy nie pominie sposobności zapoznania się z współczesnym malarstwem przez zwiedzenie wystawy. Takie przyjęcie o społeczeństwa wroży powodzenie imprezie; wystawa spełni swę zadanie, gdy uda jej się rozbudzić w miejscowym społeczeństwie zainteresowanie dla sztuki. (pr)

NAUKA

Zgon badacza niemieczyny nad Wołgą. W Nowosybirsku umarł na tyfus plamisty Jan Jerzy Dinges jeden z wybitnych germanistów rosyjskich, licząc ledwie lat 38. Urodził się w Samarze jako syn kolonisty niemieckiego, studiował w Moskwie, został w r. 1921 profesorem filologii germańskiej na uniwersytecie saratowskim, badając głównie dialekty Niemców nadwołżańskich. Zebrał gorliwie odnośny folklor, poświęcił osobną monografię elementom rosyjskim w niemieckim Niemców nadwołżańskich i zebrał materiał do atlasu językowego tego terenu. Prace swoje ogłaszał w „Teutoniście”, w wydawnictwach uniwersytetu saratowskiego i w publikacjach republiki Niemców nadwołżańskich. Za sprawą jego badań obszar nadwołżański, zamieszkały przez Niemców, został włączony w niemiecką geografję językową i w folklor.

Z Pol. Akad. Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbył posiedzenie z referatami prof. dr. O. Haleckiego nt. „Ze studiów nad wielkim bezkrólewem 1382—1386” oraz doc. dr. J. Feldmana nt. „Podstawy angielsko-polskich stosunków w XIX w.”

LITERATURA

„Złoty krzyż”. Powieści wojennej Andrzeja Struga „Złoty Krzyż” (Warszawa, Gebethner i Wolff) ukazała się część druga zatytułowana „Bogowie Germanji”. Trzecia, p. t. „Ostatni film Ewy Eward” znajduje się w druku. Powieść ta ciągnęła się długo w „Świecie” warszawskim i została przerwana przed końcem. Nie ma to znaczyć, aby Strug był rozwlekły. Jest to można powiedzieć, jakby nader obszernie skrojone ubranie, które przecięt ma swój fason. Charakteryzuje go wielka mnogość epizodów, w które rozbiega się na boki główna linja, a są to ulamki dokładnie wypracowane i zwłaszcza w tkance psychologicznej rozprawione nieco zbyt szeroko gdy idzie o figury uboczne. Za to służy wszakże sensacja: szpiegostwo wojenne i jego nieprzejrzana gęstwa wzajemnych oszustw, podstępów i gmatwanin. Temsamem przedmiot ma smak pikantny i znużenia nie dopuszcza, chyba gdy autor zagłębia się w psychologiczną analizę, która nie jest jego najsilniejszą stroną i która, mimo wszystko, nie wlewa w jego figury żywej krwi. Co chwila ma się takie wrażenie, jakby to nie byli żywi ludzie, ale grający ludzi aktorzy. Jest w nich jakiś kostium i jakaś charakterystyka. Strug jest oczywiście pisarzem na zbyt doświadczonym, aby i w tem nie utrzymał granicy dobrego smaku, nawet wylwornego. Jeżeli byśmy nazwali „Złoty krzyż” powieściowym melodramatem, to będzie to melodramat artystycznie przyrzędzony i od dramatu odcięty tylko przez tę różnicę ciężaru gatunkowego, która sprawia, że do słowa „dramat” dodaje się lub nie dodaje ową małą przyczepkę. Strug zdecydowany pacyfista, chciałby ciężar ten powiekszyć przez wyrosowanie wojny, jako takiej w rvsach monstrualnych i absurdalnych. Nie jest to ani przesadne ani trudne, jeżeli się mówi tylko o armatach, a zostawia w cieniu idee, której one służą i bohaterstwo, które je obsługuje. Ale ciężaru gatunkowego tą procedurą się nie powiększy. (In)

TEATR

Czapek-Krziczka. Z Pragi donoszą nam: W Narodnem Divadle wystawiono „bajkę dla dzieci” p. t. „Pradziadek”, napisaną przez Józefa Czapka (nie Karola, twórcę „Sprawy Makropulos”) i zaopatrzoną w muzykę przez Jarosława Krziczka, którego „Strachy w zamku” grała świeżo opera państwowa w Wiedniu. Rzekoma bajka zajmie także i starsze dzieci, bo w swej niby romantycznej, detektywistycznej fabule ma mnóstwo świadomej parodji Muzyka Krziczka opera się na jazz-bandzie czyli jest przystępną równie starszym jak młodszym dzieciom naszej doby. Wykonanie jest chwalebne, sztuka powinna mieć wiele powtórzeń (pt)

PIRANDELLO POD KATEM CZASU

Z Rzymu donoszą nam: Słynny aktor włoski Ruggero Ruggeri zakończył swoją gościnę w teatrze Argentinna, wystawiając dramat Pirandella „Tutto per bene”. Ruggeri grywa Pirandella stale, także zagranicą, np. w Paryżu, gdzie jest gościem dobrze widzianym — nie byłoby więc w tem nic szczególnego. Ale wybór sztuki był w pewnej mierze wydarzeniem przez to, że „Tutto per bene” ukazało się w Rzymie właśnie trzynaste lat temu również w wykonaniu Ruggeriego i było pierwszym wielkim sukcesem Pirandella jako dramaturga, ostatniemi zaś czasy stało się jakby modą uważać autora „Sześciu postaci” za figurę zasuwającą się w cień po nagłym sukcesie z przed lat... Nie bez myśli wydobyl więc Ruggeri z biblioteki ten zakurzony już egzemplarz. Podjęła jego idee krytyka i zadała sobie pytanie: jak też wygląda dzisiejsza ocena Pirandella w zestawieniu z ówczesną? Czy trzeba co zrewidować, uzupełnić, przewartościować, czy też wszystko zostaje po dawnemu? Jednym z najświetniejszych krytyków włoskich w zakresie teatru jest dzisiaj niewątpliwie Silvio d'Amico. Otóż oświadcza on jasno, że wrażenie, jakie odniósł z „Tutto per bene” jest zupełnie takie same, jak przed laty trzynastu. Czas nie nadkasił Pirandella. „Tutto per bene” pozostało sztuką świetną, głęboko ludzką, a nową przez to, że najwykleszą treść „werystyczną” o kształtach małżeńskich trójkąta przepoił, pogłębił Pirandello swoim własnym, wizjonerskim tragizmem, który w psychice figur a zwłaszcza w postaci zdradzonego męża draży głębokie i kręte korytarze, nikomu innemu poza nim samym niedostępne. Wspaniała budowa sztuki, akcja przeniesiona wewnątrz dusz, a przecież fascynująca, oszczędność słowa — wszystko ostalo się przed czasem. Pirandello jest tem, czem był.

Niezawsze się to dzisiejszym dramatom przydarza. Warto przesłać tych parę słów do kraju, w którym Pirandello był przed kilku laty na wszystkich afiszach, a dzisiaj nie jest. Możeby tak wrócił?... R. T

OCHRONA PRZYRODY

Lasek Bielański pod ochroną. Piszą nam z Warszawy: Towarzystwo Przyjaciół Marymontu zabiega o wydzierżawienie lasku Bielańskiego, chcąc otoczyć opieką i ochroną malowniczy zakątek przyrody, położony tak blisko stolicy. Dotąd lasek ten był terenem wycieczek niedzielnych w ciepłe dni, a wycieczkowicze, rozbijając w nim obozy, zaśmiecali go i niszczyli. Lasek Bielański zasługuje na ochronę, gdyż jego roślinność jest dla przyrodników bardzo ciekawa i, podobno, zawiera okazy nigdzie indziej nie spotykane, a skarpa bielańska stanowi ciekawy przedmiot dla badań geologicznych. Wzięty pod ochronę, powróciłby on do stanu pierwotnego, stałby się rezerwatem przyrody mazowieckiej i łądnym, porządnym urządzeniem parkiem podmiejskim. (tw)

VARIA

Wojskowość średniowieczna. Stosunkowo jedna z najmłodszych gałęzi naszej historii: historia wojskowa, rozwija się coraz pomyślniej. W ostatnich czasach został wydany przez Instytut wojskowo-wydawniczy „Podręcznik historii wojskowości średniowiecznej”. Podręcznik ten jest opracowany przez rtm. dypl. Dźwianowski. Autor zajmuje się wojskowością i organizacją i taktyką, a nie historią wojen, dlatego też obszernie traktuje podręcznik o organizacji, uzbrojeniu i taktyce, a poszczególne bitwy daje tylko jako przykłady stosowania tych elementów. Kolejno przebiega autor ludy germańskie, wojsko feudalne na zachodzie, ludy słowiańskie i wschodnie, poczem nawraca do zachodu i omawia początki wojska stałego. Praca ta jest przedewszystkiem przeznaczona dla szkół wojskowych i wojskowych wogóle, każdy jednak kto historią się interesuje, znajdzie w niej przyjemną i pożyteczną lekturę. (J. St.)

Książki nadesłane

Inż. Benedykt Nawrocki: „Wzorcowa metoda ustalania kosztów własnych”. Wyd. „Ligi Pracy”. Nr. 67. Odb. z „Przeglądu Organizacji”.
Jan Kurek: „11 śpiewy o Rzeczypospolitej”. Kraków. 1932.

Ludzkość pod tyranią maszyny

Produkuje się o wiele więcej, niż możemy skosztować

W nowojorskim miesięczniku „The New Outlook”, którego redaktorem naczelnym jest słynny polityk amerykański Al Smith, ukazał się szereg artykułów pod zbiorowym tytułem „Technokracja”. Autorem tych artykułów jest jeden z najlepszych inżynierów amerykańskich Wayne W. Parish. Obudziły one olbrzymie zainteresowanie i są przedmiotem ożywionej dyskusji w całej prasie.

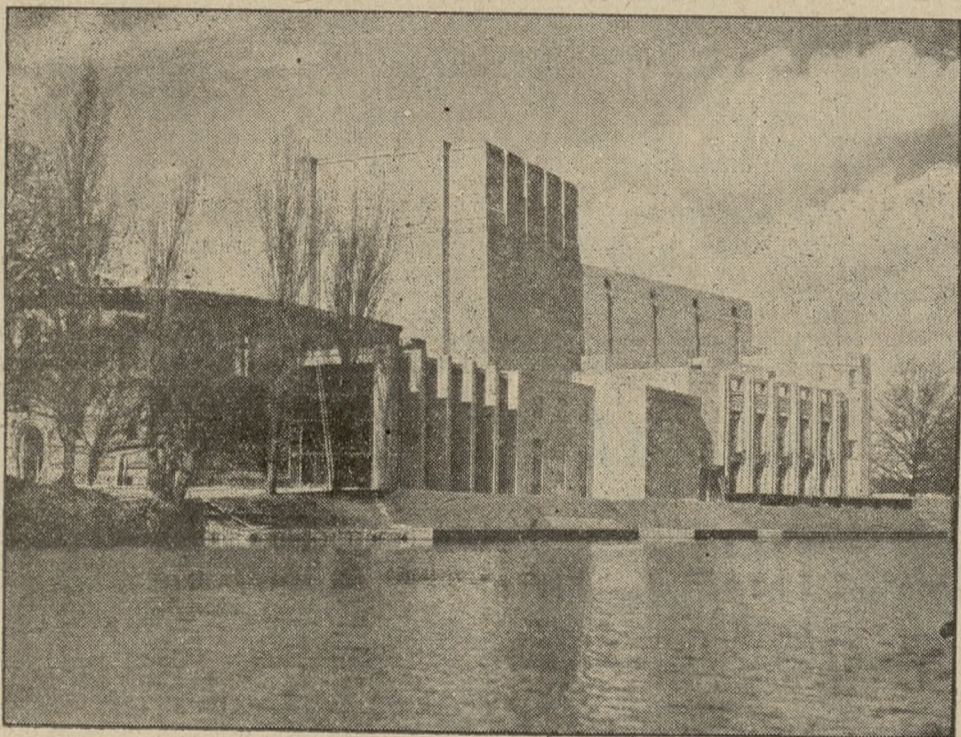
Zagadnienie, poruszone w tych artykułach, streszcza się w formule: maszyna produkuje o wiele więcej, niż ludzkość może skosztować. Wynikają z tego duże konsekwencje: albo trzeba wstrzymać rozwój techniki, albo zredukować czas pracy ludzkiej. „Technokracja” utrzymuje, że jesteśmy u progu nowego okresu ludzkości, który nie da się porównać z próbami mechanizacji pracy, dokonanej w XIX stuleciu. Przed wojną światową bowiem była maszyna tylko ulepszeniem narzędziem w ręku człowieka. Maszyna nie czyniła człowieka zbędnym, lecz ułatwiała jego pracę i wzmacniała jej intensywność.

To zmieniło się obecnie gruntownie. — W nowoczesnej walcowni stali nie widać wcale robotników; prócz kilku ludzi przy dźwigniach. Obecnie maszyny produkujące papierosy, dostarczają w minucie 2000 sztuk bez udziału człowieka. Jeden robotnik w fabryce żarówek robi dziś w godzinie to samo, co w 9000 godzinach pracy w r. 1914. W najnowszych młynach w Minneapolis dozoruje jeden robotnik dzienny przemiał 30000 worków zboża. Dzienna produkcja jednego robotnika w nowoczesnej fabryce cegieł wynosi 400 tys. cegieł. W hutach rudy żelaznej robotnik obecnie zastępuje 650 ludzi z przed pół wieku. — Amerykański przemysł skórzany produkuje 900 milionów par obuwia rocznie. Kto ma wszystkie te trzewiki nosić? Gdzie jest rynek zbytu dla tych wszystkich aut, cegieł, stalowych wyrobów, środków żywności?

Przemysł coraz bardziej posługuje się różnymi „trickami”, byle tylko utrzymać produkcję na pewnej wysokości. Zmienia się często „moda”, przepisuje oraz to nowe „style”, aby tylko nakłonić odbiorcę do kupna nowych rzeczy. Produkuje się zresztą świadomie gorszy towar, sporządzony z łatwo zużywającego się materiału. Ale wszystkie te środki i sposoby nie ratują wcale sytuacji, nie zapobiegają temu, że produkcja szalenie się rozwija, a zbyt wciąż kurczy. Mamy więc coraz częściej do czynienia ze zjawiskiem „technologicznego bezrobocia”, spowodowanego przestaniem fabrykacji maszynowej, usuwającej na bok pracę ludzką.

Już w r. 1918 grupa inżynierów amerykańskich poczęła dokładnie studiować to zjawisko społeczne, kiedy po wojnie światowej cyfra bezrobocia zaczęła raptownie iść w górę. Pod przewodnictwem inż. Howarda Scotta utworzyli wtedy młodzi inżynierowie laboratorium naukowe, które nazwali najpierw „Technical Alliance”, a potem „Technocracy”. Uniwersytet kolumbijski dał im do dyspozycji swe urządzenia naukowe i odtąd „technokraci” — jak ich nazywa się w Ameryce — pracują bardzo intensywnie nad zagadnieniem stosunku maszyny do człowieka. Horoskopy, jakie stawiają ludzkości, są bardzo ponure. „Technokraci” są przeświadczeni o stałości „technologicznego bezrobocia”. Gdyby nawet — tak utrzymują — Ameryka mogła wrócić do konsumpcji z przed trzech lat, — co jednak jest wykluczone, — to mimo to 14 milionów ludzi pozostałoby jeszcze bez pracy... „Technokraci” obliczyli, że przy dzisiejszym stanie techniki, gdyby ludzie między 25 a 45 rokiem życia pracowali po 660 godzin w roku (a więc po 2 godziny dziennie), to wyprodukowaliby 10 razy tyle, ile Ameryka konsumowała w okresie największego rozkwitu swej „prosperity”, t. j. przed rokiem 1929

S. F.



Na miejscu strawionego pożarem teatru szekspirowskiego zbudowano niedawno w miejscu urodzenia genialnego pisarza, w Stratford nad rzeką Avon, nowoczesny gmach teatru pamiątkowego.

Najważniejsze odkrycia w roku 1932

Rok 1932 przyniósł nam na polu naukowym, a szczególnie na polu nauk przyrodniczych, szereg ważnych odkryć. Najważniejszą zdobyczą jest zapewne rozbięcie atomu przy pomocy środków technicznych.

Przelstoczenie pierwiastków, przemiana rtęci czy ołowiu na złoto, oto marzenie, które przez wieki zaprzętało umysły alchemistów, poszukujących „kamienia mądrości”. Nowoczesna nauka zabrała się z powodzeniem do urzeczywistnienia tego snu. Teza o stałości pierwiastków już nie istnieje, a teoretycznie związków wyrabianie z metalów nieszlachetnych weszło w stadium możliwości technicznych, chociaż praktycznie nie będzie się to prawdopodobnie opłacać.

Środkiem do osiągnięcia tego celu jest tzw. rozbijanie atomów. Dotąd posługiwano się przy tego rodzaju doświadczeniach promieniami, wydzielanymi przez rad i tzw. substancje radioaktywne. W roku ubiegłym po raz pierwszy udało się rozbić atomy zapomocą promieni, sztucznie wytworzonych w laboratorium. Pierwsi, którzy się ta sztuka udali, byli Anglicy Cockroft i Walton, za nimi poszli Amerykanie i Niemcy. Anglicy pracowali prądem o napięciu kilkuset tysięcy volt i traktowali sprawę z punktu widzenia czysto laboratoryjnego. Niemcy patrzyli na nią z punktu widzenia techniczno-praktycznego i pracowali w zakładach A. E. G. prądem o napięciu 2,5 milj. volt. Na tej drodze udało się rozbić atomy w wielkiej ilości pierwiastków, m. in. także ołowiu. Praktyczny wynik doświadczenia te posiadają o tyle, że ujawniły tworzenie się promieni nieznanymi, odpowiadających w si-

le swej olbrzymim ilościom radu, którego, jak wiadomo, posiadamy na razie w czystej postaci około 500 g. Spodziewać się należy, że nowe te promienie niebawem wykorzystają się także praktycznie, szczególnie też w lecznictwie, np. w walce z rakiem.

Czy i w jakich rozmiarach w drodze rozbijania atomów uda się wykorzystać ich olbrzymią siłę, na razie trudno przewidzieć. Zważywszy jednakże, że energia atomowa „mieszcząca się w jednym gramie materii, wystarczająca jako siła zapędowa dla parowca transoceanicznego przez drogę do Ameryki i zpowrotem, zrozumieć znaczenie praktyczne tych doświadczeń w całej jego doniosłości. Jest to na razie jeszcze muzyka przyszłości, lecz kto wie, czy już w najbliższym czasie nie czekają nas niespodzianki, mogące z gruntu przekształcić oblicze świata.

Poważne postępy osiągnięto także w dziedzinie długoterminowej przepowiedni pogody

Sprawa ta posiada znaczenie szczególnie dla rolnictwa, lecz także i dla innych zawodów. Z pośród licznych prób w tej dziedzinie zasługują na uwagę przepowiednie długoterminowe prof. Bauera. Z 14 jego przepowiedni z terminem 10-dniowym, jakie ogłosił w roku 1932, 9 zgadzało się całkowicie, 3 dalsze sprawdziły w punktach najważniejszych, a tylko dwie okazały się fałszywymi.

Stratosfera i promienie kosmiczne

stały się w r. ub. wprost popularnymi, dzięki wlotom balonowym prof. Piccarda, który nie dla osiągnięcia jakiegokolwiek rekordu, lecz dla zbadania tajemniczych promieni, napływających do nas z głębi przestworzy, wzniósł się w stratosferę.

Rok 1932 nie przyniósł nam wprawdzie jeszcze zadawalającego rozwiązania tego problemu, lecz wzbogacił bądź jak bądź naszą o nim wiedzę i wskazał drogi do jego dalszego badania.

Uwagi godne zdobycze przyniósł nam rok 1932 w dziedzinie walki z rakiem,

który więcej pochłania ofiar niż gruźlica. Prof. berliński Zondek uczynił ważne odkrycie, że hormon prolan uodpornia organizm ludzki przeciwko narośli i hamuje dalszy ich rozwój, względnie powoduje ich całkowite lub częściowe zanikanie. Poza-tem udało się na podstawie odmiennych właściwości krwi odkryć postępowanie dla wczesnego rozpoznania tej choroby. Ponieważ właśnie u raka w wielkiej mierze leczenie jego zależne jest od wczesnego rozpoznania choroby, przeto oznacza reakcja serologiczna bardzo znaczny postęp w walce z tą groźną chorobą. W i P.

Z historii Muru Chińskiego

W ostatnich czasach powtarza się stale pogłoska, że starodawny mur chiński ma być zdemolowany. Obecnie przyniosła prasa angielska wiadomość, iż mur ten ma być przeistoczony w szosę automobilową.

Jak wiadomo, mur chiński długi jest na 2500 km. Zbudował go cesarz Czin-Szi-Hwang, który panował między r. 221 a 209 przed nar. Chr. Był to jeden z najgenialniejszych cesarzy chińskich, który powziął plan budowy muru jako barjeru przeciwko napadom plemion koczowniczych. Przy budowie znalazło pracę przeszło milion ludzi. Życia ludzkiego wcale nie oszczędzano — cesarz był nie tylko genialnym władcą, ale też i wielkim okrutnikiem. Lubował się w architekturze i wznosił wspaniałe pałace. Główna jego rezydencja składała się z 10000 pokoi. Ofiarą jego pasji budowania były setki tysięcy ludzi. Gdy przystąpił do budowania muru, oddzielającego jego państwo ze strony północnej od dzikich plemion koczowniczych, przepowiedziała mu wyrocznia, że 10000 ludzi znajdzie przy tej budowie śmierć. Okazało się, że znielę znacznie więcej ludzi, a ich zwłoki pochowano wzdłuż muru, który w ten sposób nazwać można najdłuższym cmentarzem świata.

Budowa ta uchodziła za prawdziwy cud świata, a dzisiaj jeszcze podziwiają ją inżynierowie, którzy przecznać muszą, że nawet obecnie, t. j. przy zastosowaniu całej nowoczesnej techniki, lepiej takiego muru się nie zbuduje. Mur zaopatrzony był w liczne wieże, które miały niejako funkcję naszego telegrafu. Gdy się coś zdarzyło na długiej granicy państwa, zapalano ogień na tych wieżach i w ten sposób komunikowano zbliżające się niebezpieczeństwo.

Ciekawą jest rzeczą, że Marco Polo, który w XV. stuleciu zwiedził Chiny, nie wspomina ani słowem o tym murze. Prawdopodobnie mu go wcale nie pokazano, gdyż władcy chińscy ze względów politycznych uważali za stosowne utrzymać egzystencję muru w tajemnicy. Wspomina o tym murze poseł angielski króla Jerzego III, lord Marcariney, który w roku 1790 zwiedził Chiny; przypisuje on murowi chińskiemu bardzo duże znaczenie także w czasach pokojowych, albowiem nie pozwała zbrodniarzom uciec poza granicę państwa. Poseł obliczył że przy budowie użyto więcej kamieni, niż przy budowie wszystkich domów w całej Anglii i Irlandji w ciągu kilku stuleci.

Dużą rolę odegrał też mur chiński w historii ludzkości, zamykając drogę dla plemion azjatyckich i zmuszając je w ten sposób do zalania Europy. Dzięki tej okoliczności stał się mur chiński powodem wędrówki ludów, która w ostatecznych swych rezultatach obaliła państwo rzymskie.

Wysokość długów publicznych w poszczególnych krajach

Szwedzka komisja długów publicznych ogłosiła ostatnio interesujące dane, dotyczące długów publicznych w poszczególnych krajach.

Porównanie pomiędzy krajami skandynawskimi, Wielką Brytanią, Francją, Niemcami i Stanami Zjednoczonymi, wykazuje, że dług państwowy najmniejszy stosunkowo jest w Finlandji, gdzie wynosi 162 korony na mieszkańca. Następnie idą Niemcy — 167 koron, Szwecja — 300 koron, Danja — 364 kor., Stany Zjednoczone — 507 kor., Norwegja — 540 kor., Francja — 1.681 kor. i wreszcie Wielka Brytania — 3.015 koron na głowę.

Co 7 lat epidemia grypy

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr Svoboda, twórca teorii o siedmioletnim rytmie w historii ludzkości, ustalił na podstawie obserwacji, iż epidemie grypy pojawiają się do siedem lat. Tak więc obecna epidemia grypy miała swoją poprzedniczkę w latach 1925/26, tę zaś wyprzedziła fala zachorowań masowych na gripę w r. 1918/19. Pierwsza zaś epidemia, t. zwanej wówczas influenzy, pojawiła się w Europie w r. 1890/91. Po niej powtórzyła się w latach 1898 — 99.

Hipotezy uczonych

Cokolwiek mogą powiedzieć o Marsie spirytyści, faktem jest, że uczeni nie przeczą możliwości istnienia życia na tej planecie i swoje hipotezy pod tym względem

opierają na obserwacjach astronomicznych. Niezbędna do życia woda powinna się znajdować na Marsie, gdyż niejednokrotnie stwierdzono, że szczyty gór Marsa, które w zimie wydają się białe, przy eraję ciemny kolor na wiosnę co by wskazywało na topnienie śniegów. Ponieważ także skład chemiczny atmosfery Marsa wydaje się podobny do naszego, liczni uczeni nie wykluczają, że tam znajdują się stoty żyjące. To też próba skomunikowania się z niemi z Jungfrau wzbudza olbrzymie zainteresowanie. (i. n.)

Szach perski w kłopotach finansowych

Szach perski znalazł się w kłopotach finansowych. Postanowił zatem spieniężyć największy skarb koronny — słynny tron pawli. Tron ten wyobraża fotel z czystego srebra i złota zakończony oparciem w formie pawiego ogona. W ogonie tym tkwi 150000 cennych kamieni: rubinów, szafirów, szmaragdów, pereł etc. Jednocześnie sprzedaje też szach złoty globus, na którym wszystkie części świata są wysadzane drogiemi kamieniami. Globus ten, wielkości sporej dyni, oceniony jest na kilkaset tysięcy funtów.

Tryb życia.

Lekarz: — Wygląda pan dość kiepsko, prowadzi pan zapewne siedzący tryb życia? Pacjent: — Owszem, ostatnio siedziałem sześć tygodni. (Judge)

Koncert na rzecz sprowadzenia zwłok Fryderyka Chopina

W niedzielę dnia 15 stycznia 1933 r. o godzinie 20 w Teatrze Wielkim odbędzie się uroczysty koncert, z którego całkowity dochód przeznaczony jest na sprowadzenie zwłok naszego największego geniusza — Fryderyka Chopina.

Jak wiadomo zawiązał się w całej Polsce komitet, zarządzający koncerty na powyższy cel w wszystkich miastach Polski. Poznaniowi przypada niedziela dnia 15-go stycznia, w którym to dniu miasto nasze przyczyni się w walnie do zasilenia funduszu na pokrycie kosztów sprowadzenia nam drogiego zwłok największego z Polaków — Fryderyka Chopina.

Do wykonania programu, który oczywiście składać się będzie wyłącznie z utworów Chopina, zaproszeni zostali miejscowi pianiści pp. Gertruda Konatkowska, Nadzieja Padlewska, Zygmunt Lisicki i Franciszek Łukasiewicz. Akompanjamentem do koncertów fortepianowych dyryguje Zygmunt Latośzewski. Słowo wstępne wygłosi prof. U. P. dr Lucjan Kamiński.

Bilety w cenie 3 zł. do 50 gr. do nabycia u p. Szejnbrowskiego ul. Gwarna 20.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś premiera nowości scen stołecznych świetnej komedji Stefana Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane”. Komedia ta doskonale reżyserko przygotowana przez Z. Noskowskiego jest prawdziwym przyszlum sukcesem Teatru Polskiego. Główne role kreują: Noskowski, Tyłczyński, Modzelewski, Piotrowski, oraz panie Sawicka, Niwińska i Czarnecka.

Korespondencja

Z Czytelnikami naszymi

— **L. Dr. Rogożno Wlkp.** W wykazie zarobków należy uwzględnić również nadliczbowe godziny pracy. Robotników dorywczych, pracujących tylko do 3 dni, nie potrzeba wpisywać do księgi imiennej, ani zgłaszać do Funduszu Bezrobocia. Obowiązek ubezpieczenia na bezrobocie powstaje od zatrudnienia na 4 dni najmniej (aok)

— **Hipoteka.** Bankowi przysługuje pierwszeństwo tylko w razie subhasty. Niech Pan jednak porozumie się z bankiem, żeby dokonał zajęcia przylącznego. Według nowego prawa egzekucyjnego dostanie Pan przez to przynajmniej część zajętej sumy. (ak)

— **Kwestia obywatelstwa.** Oczywiście może zawrzeć małżeństwo z obywatelką polską, nie mając sam polskiego obywatelstwa. Poza-tem obecnie, jeżeli przebywa tu już od lat 10, może zgłosić wniosek o zwykłą naturalizację. Będzie to, zdaje się najprostsze. (ak)

— **Kalka.** Należy zwrócić się do Ubezpieczalni Krajowej o przyznanie renty inwalidzkiej. (K)

— **P. Soliński.** Podatek wymierzony przedawnia się dopiero po 30 latach, zatem w niniejszym wypadku urząd skarbowy ma jeszcze prawo go ściągnąć. Również urząd ma prawo do żądania odsepek. Sprawa słuźności wymiaru obecnie już może nie mieć znaczenia wobec upływu kilku lat, tembardziej że Pan pierwotnie nie zachował przepisanej terminu do wniesienia sprzeciwu. Radzimy ugodzić się z urzędem skarbowym o rozłożenie należności na raty i poprosić o umorzenie kary za zwłokę Skarga do Najw. Trybu Administracyjnego naszym zdaniem niema widoków powodzenia, poza-tem jest kosztowna (musi ją wnieść adwokat, należy dołączyć kwit na 40 zł. opłat skarbowych. (k)

RADJO

Środa, dnia 11 stycznia 1933 r.
Poznań (335 m) godz. 11.40 (Warszawa);
 godz. 13.05 koncert gramof.; godz. 14.00
 giełda; godz. 14.15 kwadrans Tow. Ziemi
 Wielkopolskich; godz. 16.40 (W); godzina
 18.00 „Pamiętki polskie w Paryżu” — wygl.
 prof. dr. T. Silnicki; godz. 18.15 pogadanka
 gospodarza — wygl. red. R. Fengler; godz.
 18.35 przegląd czasopism; godz. 18.45 „Ge-
 neza filozofii nowożytnej”; godz. 19.28 sy-
 gnał czasu; godz. 19.30 (W); godz. 20.00 mu-
 zyka lekka ze Lwowa; godz. 21.00 (W); go-
 dzina 22.15 sygnał czasu — komunikaty;
 godz. 22.30 płyty gramof.; godz. 22.40 odczyt
 w języku esperanckim z Krakowa; godz.
 22.55 muzyka taneczna z płyt gramof.
Warszawa (1412 m) godz. 12.10 płyty
 gramof.; godz. 15.35 program dla dzieci:
 „Szopka w krajach misyjnych”, „Listy od
 dzieci”; godz. 16.00 płyty gramof.; godz.
 16.40 „Jak z energii wodnej rzek powstaje
 prąd elektryczny” — inż. W. Kollis; godz.
 17.00 audycja muzyczna z płyt pt. „Doze

Narodzenie w Anglii i Francji”; godzina
 17.40 „Place kobiet, a place mężczyzn” — p.
 Elżbieta Higuierowa; godz. 18.00 muzyka
 lekka z Adrij; godz. 19.20 „Skrzynka pocztowa
 rolnicza” — inż. W. Tarkowski; go-
 dzina 19.30 feljeton literacki — „Drogo-
 wskazy naszej kultury” — dr. T. Mako-
 wiecki; godz. 19.45 prasowy dziennik radjo-
 wy; godz. 20.00 muzyka ze Lwowa; godzina
 20.55 wiadomości sportowe; godz. 21.05 re-
 cital fortepianowy Henryka Sztompki; go-
 dzina 22.00 „Na widnokręgu”; godz. 22.15
 muzyka taneczna; godz. 22.40 odczyt w ję-
 zyku esperanckim pt. „Sporty zimowe w
 Polsce” — p. Hodakowski Kraków; godz.
 23.00 muzyka taneczna z „Italji”.

**Programy zagraniczne: Koenigswuster-
 hausen** (1635 m) 20.30 recytacje. 21.10 kon-
 cert symfoniczny. 23.00 muzyka nocna; **Bu-
 dapeszt** (550 m) 20.00 „Miłość kadeta” opt.
 Gyongyego i L. Szilagyi’ego; **Praga** (489 m),
 19.20 pieśni czeskie i rosyjskie. 19.40 słu-
 chowisko. 21.00 koncert solistów; **Wiedeń**
 (516 m) 19.55 wieczór solistów. 20.50 słucho-

wisko. 22.15 tr. koncertu z Londynu; **Sztok-
 holm** (435 m) i **Wotala** (1348 m) 20.00 kon-
 cert symfoniczny; **Rzym** (441 m) 21.00 tr.
 z opery.

RUCH W TOWARZYSTWACH

— **Chór im. Chopin** — **Poznań-Wilda**.
 Dziś o godz. 20 lekcja śpiewu u p. Fidle-
 rowej. Ze względu na występ do radja.
 uprasza się o komplet.
 — **Tow. Przemysłowców św. Łazarz**. —
 Plenarne zebranie nie odbędzie się w dniu
 10 bm., lecz we wtorek, 17 bm. o godz. 20
 w salce posiedzeń p. Dusika, M. Focha 62.
 — **Zrzeszenie Absolwentów i Absolwen-
 tek szkół wydziałowych w Poznaniu**. —
 Dnia 11 bm. o godz. 19.30 odbędzie się w
 I szkole wydziałowej im. Działalskich
 walne zebranie. Przybycie zarządów kół
 konieczne.
 — **Chór Marjański przy kościele ks. ks.**
Salezjanów. Roczne walne zebranie od-
 będzie się w środę, dnia 11 bm. o godz. 19

— **Tow. śpiewu „Halka” Poznań-Jeżyce**.
 Roczne walne zebranie odbędzie się w śro-
 dę, dnia 11 bm. o godz. 19.30 w lokalu po-
 siedzeń p. Jaszka przy ul. Kraszewskie-
 go 16.

Składki i pokwitowania

Na pomnik Serca Jezusowego: N. N.
 2 zł. — A. Z. 5 zł. — Razem z poprzednio
 pokwitowanymi 315 zł.
 Na Komitet Taniach Kuchen: Ks. Skot-
 nicki, Poznań, 20 zł. — Razem z poprzed-
 nio pokwitowanymi 130 zł.
 Na ubogich m. Poznania: Wierusz-
 wie zamiast wieńca na trumnie śp. Fr.
 Krzyżagórskiego 20 zł. — Stan Kycler za-
 miast wieńca na trumnie śp. Fr. Krzyża-
 górskiego 10 zł. — Razem z poprzednio
 pokwitowanymi 453.60 zł.

Za ogłoszenia i reklamy
 odpowiada administracja w osobie Anto-
 niego Leśniewicza w Poznaniu.



W poniedziałek, dnia 9 stycznia r. b. o godzinie 2 po południu zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., mój najukochany mąż, nasz najtroskliwszy ojciec, teść i dziadek, s. p.

Ludwik Jędrzejczak

kupiec

przeżywszy lat 60, o czym wszystkim Krewnym i Znajomym donoszą

w ciężkim smutku pogrążeni
żona, dzieci, synowa, zięć i wnuki.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w czwartek dnia 12 b. m. o godzinie 9,45 rano z domu żałoby Rynek 14, do kościoła Farnego. Następnie po mszy św. odprowadzenie zwłok na cmentarz parafjalny o godzinie 10,30. Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Krotoszyn, Gostyń, Nisko, Września, Berlin.

ng 7371



W poniedziałek, dnia 9 stycznia, o godz. 14.30, zmarł nagle, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy ojciec, brat, teść i dziadek, s. p.

Marcin Szmańda

przeżywszy lat 67,

w ciężkim smutku pogrążeni
dzieci i rodzina.

Bydgoszcz, dnia 10 stycznia 1933 r.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 15-tej z domu żałoby, ul. Śniadeckich 37. Nabożeństwo żałobne w piątek o godz. 6,45 w kościele Serca Jezusowego.

ng 7385

Kawaler

lat 37 właściciel poważnego
 przedsiębiorstwa handlowego —
 blondyn wzrostu 1.70 m. poszu-
 kuje z powodu braku znajomości
 na tej drodze

żony.

Panie, w wieku do lat 37 przy-
 stojne skromne i religijne o ile
 możliwości z średnim wykształce-
 niem posiadające ca. 30 tysięcy
 zł gotówki, zechcą łaskawie z
 pełnym zaufaniem zgłosić swe
 skierować do niniejszego bisma
 pod zg 17 426. Pośrednictwo osób
 starszych mile widziane. Za za-
 chowanie dyskrecji ręczę słowem
 honoru.

Zakład

fryzjerski damsko-męski, najbo-
 gatszej okolicy Poznania, rwa-
 rancja bezkonkurencyjny, sorze-
 dam tanio. Wyjazd. Podane go-
 łówki Matejki 7. zd 64 367

**Niebywała okazja
 z powodu wyjazdu**

Zabudowania fabryczne, składnice, domy mieszkalne,
 własna bocznica kolejowa, własny port nad Wisłą
 w centrum miasta Bydgoszczy, przy kolei Bydgoszcz-
 Gdynia, natychmiast sprzedamy. Całość lub części-
 wo. Zgłoszenia: Szczupak, Bydgoszcz, Grunwaldzka
 nr. 14. Tel. 255. ng 7364

**Polskie Towarzystwo Opieki nad Sierotami po
 Poległych Wojskowych i Dziećmi Inwalidów
 podaje do wiadomości,**

że p. Nadrowska przestała być akwizytką To-
 warzystwa z końcem 1931 r., a p. Mierzejewska
 nigdy nie była akwizytką. Obecnie Towarzystwo
 nie posiada żadnych akwizytorów i inka-
 sentów. przeto osoby, zbierające składki i ofiary
 na cele naszego Towarzystwa, prosimy oddawać
 w ręce policji. ng 7260

SZKOŁA PIELEGNIASTWA P. C. K. w POZNANIU
 Okręgu Wielkopolskiego

rozpoczyna nowy kurs w lutym 1933 r.

Warunki przyjęcia: wiek od 18—30 lat, wykształcenie
 conajmniej 6 kl gimnazjalnych lub równorzędne. Nauka
 trwa 2 lata i 4 mies. Oplata szkolna za naukę i całkowite
 utrzymanie wynosi 110.— zł. mies. Internat jest obowią-
 zujący. Dzieci urzędników państwowych otrzymują zniżkę
 w opłacie. — Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Szkoły, Po-
 znań, ul. Grottera 5 ng 17 427

Książkowego bilansisty

poszukuje się zaraz lub I. II. b. r. dla większej fa-
 bryki artykułów spożywczych na prowincji. Reflek-
 tuje się tylko na pierwszorzędną siłę, który już pra-
 cował w przemyśle i jest zdolny przeprowadzić re-
 organizację książkowości. Zgłoszenia do „Par”, Po-
 znań, Al Marcinkowskiego 11, pod 2.11. Pg 8 022-2.11

Staraniem Zarządu Głównego T. C. L., odbędzie się
 w czwartek, 12 stycznia, o 9,45 w kościele św. Marcina

msza św.

za spokój duszy s. p.

drowej Stefanji Kapuścińskiej

b. długoletniego członka Rady Głównej, a zarazem
 członka honorowego Towarzystwa Czytelni Ludowych,
 jednej z najzasłużniejszych osób około rozwoju T. C. L.
 Członków T. C. L., Krewnych, Znajomych i wszyst-
 kich innych do wzięcia udziału w nabożeństwie zaprasza

Zarząd Główny T. C. L.
 Ka. A. Ludwiczak.

zg 17 430/31

Przewielebnemu Duchowieństwu, P. T. Wojsko-
 wości oraz wszystkim Przyjaciółom i Znajomym s. p.

Generała Jana Władysława Hubischty
 którzy oddali ostatnią posługę s. p. Zmarłemu, skła-
 dają najserdeczniejsze

Bóg zapłać!

zg 17 421

Żona, córka i rodzina.

W pierwszą rocznicę śmierci s. p.

Stanisława Modlibowskiego
 odprawi się

msza św. żałobna

w kościele św. Marcina w sobotę, dnia 14 b. m.,
 o godz. 9-tej, o czym zawiadamia

zg 17 420

żona.

Magazyny z 2 biurami

stajnią, pokojem dla służby, bocznica, nadające się do magazy-
 nowania wszelkich towarów, za częściowym zwrotem kosztów
 budowy, w Katowicach natychmiast do wynajęcia. Oferty pod
 budowy, w Katowicach natychmiast do wynajęcia. Oferty pod
 „WK 304” do Twa Reklamy Międzyn. Rudolf Mosse, Katowice,
 ul. 3-go Maja 10. Tg 815

KAŻDA CHOROBE WYLECZYSZ

jeżeli regularnie używać będziesz

ZIOŁA Dra BREYERA

najskuteczniejsze w nast. chorobach:

- Nr. 1 — kaszlu, astmie, rozedmie płuc .. cena zł 3.50
- Nr. 2 — reumatyzmu, artretyzmu (złej przemianie materji) .. 3.50
- Nr. 3 — żółdkowo - kiszkowych, wątrobowych, żółtacze .. 3.00
- Nr. 4 — nerwowych, bólu głowy, bezsenności, apatii do życia .. 4.00
- Nr. 5 — ble inicy, długotrwałej niedokrwistości .. 5.50
- Nr. 6 — nerwowych i pecherzowych .. 4.00
- Nr. 7 — ogólnego zatrucia — przeczyszczające .. 1.50

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, skła-
 dach aptecznych i drogeriach lub w wytwórni — POLHERBA,
 Kraków - Podgórze Skrzyka Nr. 48.
 Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni
 broszurkę „Jak odzyskać zdrowie.” Pg 7 479-70,109

Chcesz mieć dobry owoc
 i zdrowe drzewa
 należy pamiętać zimą
 o pietlegnacji.



Pz 7 820-2.9

„Arbosalus Karbolineum”

daje pożądaný skutek. Za-
 dajcie cenik naszych zna-
 nych fabrykatów ochron-
 nych. Wszelkie przybory
 bartnicze na składzie

Drogerja „UNIVERSUM”

J. & W. Czepczyński
 Poznań, Fr. Ratajszaka 38.
 Tel. 27-49.

Propagandzistka

poszukiwana do przedsiębiorstwa branży spożywczej.
 Warunki: winna być wymowna, znać również język
 niemiecki i posiadać dostateczne wykształcenie ogól-
 ne; wiek około 30 lat. Zgłoszenia z dołączeniem fo-
 tografji i odpisów świadectw do „Par”, Poznań Al.
 Marcinkowskiego 11, pod nr. 53,38. Pg 7 991-53,38

Plac przemysłowy

ca. 2 morgi, niezabudowany, z bocznica lub blisko stacji
 w Poznaniu poszukiwany. Oferty szczegółowe z opisem,
 szkicem, ceną, — do Kurjera Poznańskiego pod zg 17 423.

Kasjer-książkowy

sila poważna, mający kilkoletnią działalność dyspo-
 nenta w większych majątkach ziemskich, obeznany
 z wszelkimi sprawami w zakres rolnictwa wchodzą-
 cemi, doskonały bilansista, lat 32, poszukuje posady.
 Referencje pierwszorzędne. Łaskawe zgłoszenia do
 Kurjera Poznańskiego pod zg 17 428

KSIĘGOWY BILANSISTA

ze znajomością przebitkowej buchalterji do poważnej firmy
 potrzebny natychmiast. Zgłoszenia: „Par”, Poznań, Aleje
 Marcinkowskiego 11, pod 53,63. Pg 8 021-53,63

Nowowynalezione anodówki

Bezpłatnie ładujemy akumulatory naszym odbiorcom. Zdumiewają-
 ca żywotność — bezwzględnie czysty odbiór 120 voltów (wska-
 zuja więcej) 11 zł 90 gr., na prowincje pocztą 12 i 90 gr. Wysyła
 wprost z fabryki do odbiorcy. Mat — Poznań, Składowa 57.

**Sprzedam
 jezioro rybne**

1000 mórg, w tem 30 mórg
 ziemi i laki, blisko miasta
 powiatowego. Zgłoszenia
 do Kurjera Poznańskiego
 pod zg 17 424

OKRĘTKĘ

mereżkę, dziurki, pisowanie, de-
 katyzowanie, obciąganie guzików,
 nadrabianie stóp, polnoszenie
 oczek, hafty, monogramy wyko-
 nuje terminowo najtaniej
 „HAFTOPLIS”
 St. Rynek 10 (wejście Kurzanoga
 obok firmy Czepczyński i Krak.)
 Filja Romana Szymańskiego 1
 pl. Świętokrzyski.
 Pg 1 103-17,43

